9476
III
Bibl. Jag.

9476

— 2. X. 1881 — [23.] X. 1881
(datowany do 16. X)

— Odarwane zdanie (spisywane na pher H. P.)
rolach, przekopiowane z podanych
kartek 1866 – 1880

— Dalszy ciąg wspomnień

— Odpis listu do S. Witkiewicza

9076

Polsko widzę cię mowię. Jakie jesteś piękna
cała o bieli jak obłubienica. Słońce
wyjrzy na Ciebie i skąpie brylanty a
szmaragdek mgły jak welon otacza
cię i kołysze. Jakieś tajemnicze ciężkie
wskroś mnie przejmuje, by ~~mówiła~~
~~to~~ cisnąć się do oczu, i chylane kornie
głowę i rzęsy i Bądź pozdrowiona!
Never dont an evening so delightful.

X a zarazem brutalnie przypominając
nieszczęścia naszego kraju.

Anarchy instigated by an Imperial Government

emerges from the mist and rises
black against the pale blue sky
high above the beat down heads
"What fate is it that shapes our
ends or those of nations?"

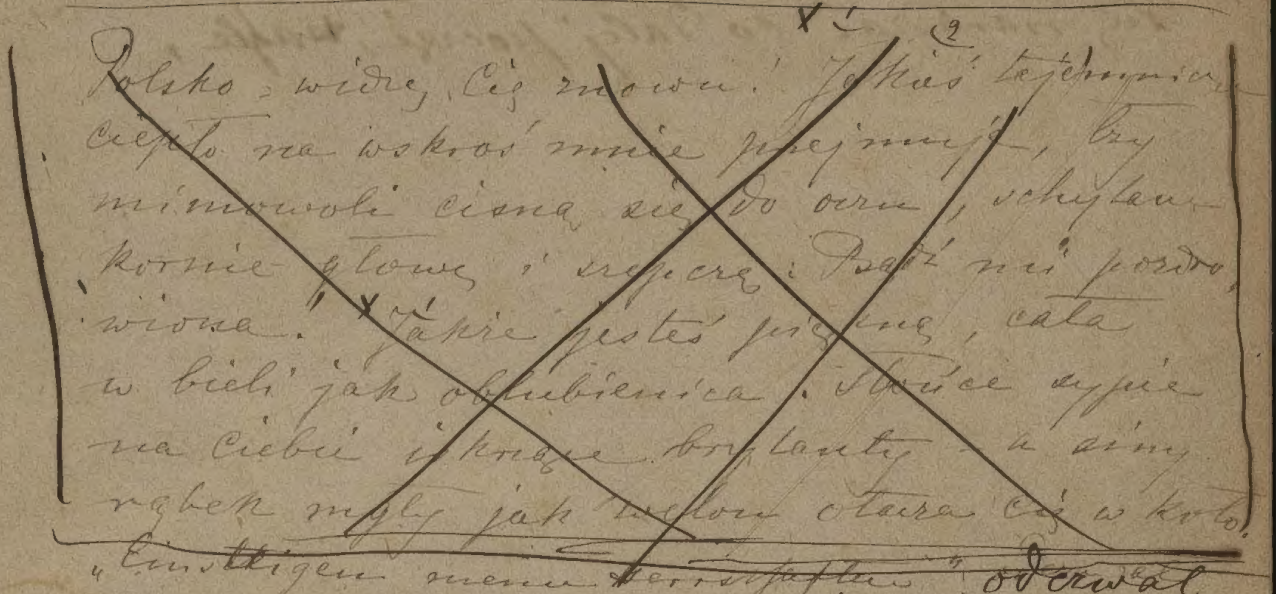

Tylko widzę Cię znowu. Jakiś tajemniczy ciepło na wskroś mnie przejmuje, bym mimowoli ciągnę się do ognia, schylam głowę i oczy. Padł na pozór wiosna. Takie jesteś jasna, cała w bieli jak obłubienica. Słońce dyje na Ciebie i kroplę dogłaniu. A ciny ogień mogły jak tysiące otacza Cię w koło, [illegible] odwrócił się za mną chrapliwy głos [illegible] mnie z zamyślenia. Rozglądam się. Zaczęło się ściemniać. Przyjmy się za trzymali na jakiejś stacji z tak przeklętą nazwą, że go nie pamiętam, tam mieliśmy się połączyć z pociągiem idącym do Krakowa, ale okazało się że z powodu zasp śniegowych spóźnił się o dwie godziny. Pociąg mający nas zabrać do Oświęcimia gdzie mieliśmy się połączyć z Rzeszowem Wiedeńskim także spóźnił się. Byliśmy zatem w obawie przejechania [illegible] do Oświęcimia

Gdyśmy strapieni tym stanem rzeczy powzięli naradzali co dalej poczęć, trafle,

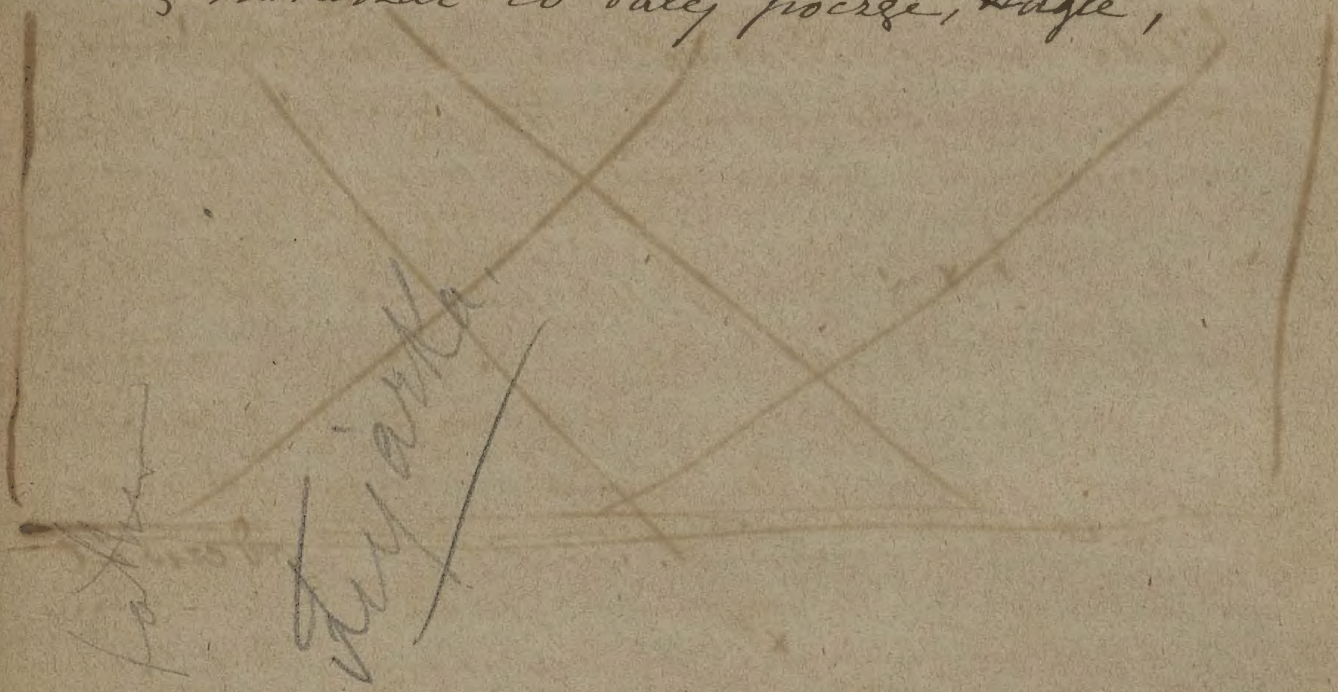

jeśli na czas nie zdążymy ~~do stacji~~ × ~~skoczyć~~ ~~zaprzepaścić~~ ~~abyśmy tą krótką~~
~~drogą odbyli towarowym~~ ~~pociągiem~~.
× Dworzec kolejowy stacji, jakiś pociąg
wojskowy niemiecki zaprzepaścił abyśmy
tą krótką drogę odbyli towarowym
pociągiem i śpiesząc się głośno
zagroził nas do kabiny konduktora,
za uniesieniem wysoko z tyłu wa-
gonu. Wdrapawszy się tamże
zasiedliśmy na ciasnych siedzeniach
w atmosferze przebiegunowego upału.
Konduktor – także Niemiec, nie-
stety, o bladej i smutnej twarzy
widząc nas pięknych jutrami
i kocami z pod których
staraliśmy się wydobyć, oderwał
się z jękiem ~~zwierzęcia~~ Dziwnie cierpliwym
i dobrodusznym uśmiechem: „Ja
ja, meine Herrschaften, sehen die

ani dać gościom, pewnie już się na-
nas nie spojrzał, ale zaczął coś bardzo
nastroić, zajmować się tam w kącie.
Ktoś się uskarżał na gorąco. Konduktor
mi patrzał i nie wiedział, co mu kazać
robić, za okno i otworzyć
okno. Wyjrzałam, była mgła i niebo
z dziwnie krwawy jednostajną barwą zarzą,
niby
niby "to otwarte na które
Ukraińcy
kuśki pietruszkowych koronek za-
mazany żal kłębami białego
dymu i tylko
tam ktoś
jak czerwone gwiazdy migały się
podskakujące buty pijanego i ktoś
strzelał
żeby z tym
jeden upadł i zgasnął w śniegu
ktoś
inne życie. Ku ziemi
się chyliło zamierały i niknęły
w skłębionych chmurach
Gorąco nie pozwalało myśleć i tylko

x antiqua problema filosofica amigo

widać nie było więc zdawało mi się
i odbywamy jakąś nadprzyrodzoną wę-
drówkę i zamarzyłam się [illegible] w
różnorodnych kraj i krajach typ
szlacheckich chmur co tak na
zlecenie karku jeżdżą - prowa-
dzą i popychają się wzajemnie
aż nareszcie wyczerpane rozstępują
się w pięć [illegible] nikną!
Podeszła się jakaś matka „Fahlen die
nicht meine Damen" odezwała
się cicho głos konduktora
a ja czułam jego oczy utkwione
we mnie. Co robić? Przyszło
[illegible] „Znowu jedziemy
i znów daleko".
Wracamy się do Krakowa. Krajobraz
to moje miasto, moja mania,
mój pomnik i miasto. Tam się
urodziłam, tam wychowałam.

Tam. Drewa i gwiazdy nauczyły mnie myśleć, słowik otrzyte kwieciem umiejętność śpiewania kazał, słowiki rozmaitą głosu odmianę miłości i tęsknoty, słowem Zygmunta powszechnie we wszystkim głosem mówił o przeszłości, [illegible] o Bogu i aniołach, [illegible] o wojnie, o jej ważności i powadze. —

Jestem pan, stacyi a będziemy na miejscu. Jakie niezmówienie wdzięczność kolei od Chrzanowa, mam ochotę wyjrzeć i biedz bo żeby mi tylko się stacyi to jestem pewna, że nareszcie wyprzedzić skamandrową maszynę, która zajęła pewnie [illegible] zabiera się rozpalać [illegible] za sobą skrzypiące wagony. Ten przeszłość! Trzy mile dzielą nas od Krakowa, jak tu ten

czas zupełnie żeby się nie bruzdy. Chce wyglądać [illegible] odbiciem rozłożonego zwierciadła tylko nie dostrzeżenie mogę i spoglądam jedno to drugie stronie i odgadnąć kopiec Kościuszki chociaż jeszcze dalekie od niego jesteśmy, wyobrażam sobie Dale:
Wisłę, Tamiejskie skały, Bielany!
te wszystkie miejsca z którymi łączy mnie tyle wspomnień miłych i ciężkich zarazem, westchnienie wyrywa się z piersi, niecierpliwość mnie ogarnia wyjść mnie [illegible] otwór [illegible] otwór i krzyknąć: „Wiś!" i bić pięścią mi lewą maszynę... — Jabłonow!
Ale to jeszcze jedna złącza. To jest nie do wytrzymania. Rzucam się w głąb krzesła i zaciskam zęby, żeby nie się nie cierpliwość. Cierpliwość i cierpienie to jedno i to samo,

i jeszcze dla tego że wyrazy są do siebie po-
dobne, a więc siedzą i cierpią.

Po niejakim czasie nareszcie zaczęły
się nasze przedziwne, przykre jakby dla-
robienia efektu wyjaśnienia się na kilka
sekund przed samą otwarcia — kolumny
Jeszcze kwestionowały zabielały się przed
prawdą, kolana kolegów, nawyczaj —
widać jeszcze i otaczającym, ×
i słuchaczy ciekawych i [illegible] przyszły,
ciągle wciąż na nas. Tworzenie nieuwidacz-
nie od siedmiu lat, wiemy, oczy lub
nie [illegible] się przy [illegible], nóżki,
niemia ręce, zadrżenie wyrazy, wszystko
to najczęściej nie radości,
rozgrzewa, uspokaja. Lata które
spędziłem Galatko od kroju nagle
wyjdą mi się stawią tylko bo wszystko
było jako dawniej — niezmienione.
Nareszcie [illegible] abym odświeżyć

X powstanie Polski upoty nagrodzi co krok mię,
gonnych na linii A.B. nareszcie celny
inalazł się przed kościołem brama by to
otwarta. — wcierania. ——

Po krótkiej naradzie

wspomnienia, widokiem stałego Krakowa,
który stoi przed mi jest nazawsze, dworu,
zamku, zwiedzy się Wawelu i mnie jakoś
było raźno w duszy. Przywiedzy na-
szych na spacerach na Salwatorze
[illegible] na Kościele Mariackim. Moje
staruszki kochane! Ileż [illegible]
[illegible]. Zdawało mi się że słyszę
Hejnał z wieży, ale to było tylko
złudzenie, [illegible]. Kościół
[illegible] Salwatorski, kędy się [illegible]
[illegible] ale już [illegible] Matejko tam
[illegible] odmawiają [illegible] zmarły
i [illegible]. Wybrałem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

X ... całość ... do ... myśl ... matki ...
O ... sprzedany ... licytacyi ...

---

* ... ach! i moja matka Bardzo ... ...

[illegible] ulicy a przy studni tam
stanęliśmy jeden z naszych domów —
w którym się urodziłam. Dom ten
był [illegible] w roku 577 i następnie
odrestaurowany. Spojrzałam w górę.
Balkon widniał [illegible] jeszcze w tym
samym miejscu ale inny, nowy i
bez gustu. Do domu wejść nie chciałam
bo wiem dobrze tam tajemnicy
[illegible] nowe zastała. Jakaś
na przeciwną stronę ulicy, która
mnie pociągała poszłam i jest
kaplica [illegible] mi jest
że naprzeciw dawnego
stoi jeszcze te same drzewa
i [illegible] a przy tym [illegible],
gdzie * [illegible] rolnicze na dawnym
[illegible] dawnych klasztornych murach
jest figura Matki Boskiej
pięknej gdzie dzieci [illegible] ofiarę

głowę ordynata wykwintnemi pukiełkami
i loczkami, jak złoty wieniec kibić,
wielkości i jakości zgięty złoty klamry
do stopy jej [illegible] Przyciągnęła oczy
[illegible] w oblicze [illegible], [illegible]
w chwili [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] oczy w górę a drugą ręką z gracją
wyniosłą [illegible] dotykała [illegible], nogi
[illegible] w [illegible] i lekko [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Tu może niejeden powie: „Cóż to będzie nas mędzić opowiadaniem swoich lat dziecinnych?" „Tak jest będę was nim mędzić bo mi się zdaje że mam do tego prawo a co więcej warto powiedzieć.

„Wiadomo jest tekst ...

na Żoliborzu klęczące przy oknie na strychu
a ręka moja [illegible] mnóstwo portretów
na jej [illegible] portretów. — .

Ta mucha przypomina mi odległe dzieciństwo i przypomina mi [illegible] o moich dziecinnych latach. Czyżby to z tych przeżyć [illegible] [illegible] moim [illegible] dzieci nie [illegible] tak głęboki jak ~~to~~ mi mówią wydają się [illegible] ~~że~~ ~~sądzę~~ ~~że~~ w dziecku od trzech do dziesięć lat wrażenia te stanowią tak jakby na tle do którego życia i że główne zarysy charakteru, które dobrze obserwowane, jeszcze [illegible] w dziecku można tylko śledzić [illegible] w wypukłym obrazie, który już się nazwy? Jakoś nad sobą, lub zdawać. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

wpływowem otoczeniu i naturze mojej, zawdzięczać ten rodzaj talentu, który posiadam. Talent przychodzi z urodzenia na świat ale jego objawy kształtują się, rozwijają lub przyćmiewają. Ta emfazyi jakoś po największej części panuje w naszych melodjach i operjach, emfazyi objawu cierpiącemu narodu całego, to jakiś beznadziejne rozczulenie z którego zdobyć się nie mogłem, a wydało mi się dziecinstwem w duszy i pewnem ogólnem zgnębieniem z jakiemś przymusem na świat, ta nerwa cała zawsze buntowała, — zwalczyć ją tak trudno i gniewa mię ortodoxyi w tym. Przez nią nie rozumiałem zawsze dzieciństw mój anioł stróż [illegible] nad którym [illegible] z [illegible] gdy [illegible] moje dziecinstwo [illegible] cała konsekwencja [illegible]

~~nie mogła jak zwykle zapewniać mi~~

miałam tyś niepewny jemus Rzeczywiście
zapłacił z 2 przydatków jątrzy mi bracia moi —
~~niemiłosierni krytycy zadawali~~ mentorzy, w ewo,
ich krytycznych spojrzeń nadawali:

najczęściej też odbierałam nazwę warjatki.

Mniejsze nerwowości,
X ale (nuche, ~~żarte~~ pamiętny co mamy chodzą.
X oraczem z nóż beksą. (pytaksą.)

X pod ich ciężarem atmosfery.

niego. Już wtedy ~~[illegible]~~ (mi jako)
i wspaniałemu z niego otoczenia, które mnie samej sobie zostawiało. Rodziło to z tego powodu dawało mi przydomki: Pan zagraniczny mnie kuzynka i panna, morskiej
piany to znowu Panna z morskiej
~~piany~~ X. Prasem byłam dla niektórych jedna X
jedna ~~X~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]

x Drage, Joanna D'Arc -

Wiesiu Sinia. Piwiary, Świat kul odgłos fujtaja,
cyeh gramatów - marsze wojsk, kwatery
Sudia rabicki gradu tatarskiej cię w kwiecie -
oto obrazek tatarski wiejski nieznanego.
Dzieciństwo to Tatarka. Nicrem wspomnienia, oto ta wrzesień w mojej dziecinnej
duszy wstrząsnęły i nawzajem co wywołały
we mnie jasne wrzenie dojrzałości i
porwąg do heroizmu do zrobienia czegoś
w życiu, do przeżycia cię dla jakiejś
idei, jednemu słowem do działania
i pracy. Niestety niebyło mi dane
zostać tatarką i umrzeć za Krzyż jak
o tem marzyłam, ale i umrzeć cię
zadowolnić odgrywaniem ról tatarskich
zamiast wrzeć zdjęcia zbrojnego zbrojnego,
na rzecz a bardziej na stworzenie. —
Dziecko wzięte pisać poczęło i pewnego
dnia dziecinne powieści Gabi'rady, które
powiązała tatarskie wspomnienia o tem

Gdyby pisywała na świat - byłaby taka mała i słaba że matka oddałaby mnie na wieś do mamki, silnej i zdrowej kobiety która mleczem swym miała odżywić „berlacha".

Baba jednego dnia ciężko upiła się [illegible] i przewróciwszy się na mnie [illegible] Jakiś cesarz swego potężnego ciałka. Jak zerwałam się, [illegible] gdy jako trzech wyprowadziła się pani Korzanska - [illegible] - mieszkająca w naszym domu i bardzo przywiązana do mojej matki postanowiła zupełnie z tej przyczyny że [illegible] gdy [illegible] mój ojciec [illegible] pani Korzanskiej. [illegible]

Pani Korzanska tedy ocaliła mi życie, za co nie wiem czy mam jej być wdzięczna. [illegible] 50 [illegible] że [illegible] otruła [illegible] ojca [illegible] Helena chowała przy matce [illegible] Ale to był klasyk - jak mówić z pewnością [illegible] X Szwecja [illegible] jego [illegible] greckie.

X Stanisław Przybyszewski

którzy w Galicji spędzą na mnie
Dziedzictwie, [illegible]
z ojca a matki takie, z których linii moich
[illegible]
[illegible]

Dzień w którym przyszła wiadomość o śmierci
ojca mego, stoi mi żywo w pamięci. Widzę
jeszcze matkę naszą w ciemnej sukni, z założonemi
za plecami rękoma, chodzącą po pokoju
niespokojnym krokiem. Słyszę jeszcze
płacz jej westchnienia i tem głośniejszy, który
usłyszała po mnie i Tata umarł.
Pamiętam jak uczuciem ciężkiej
z jednej strony.

Ojca mego [redacted] pamiętam [illegible]
[illegible] [illegible] miał ciemne
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

języków, ale muzyka Korbat najdoskonalszą,
i onego uważał za siebie krewnego.

Pamięć [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Góry kochał na miejscu i tamci wiernie
lubił o nich opowiadać rozbudzając w nas
ciekawość. Niecierpliwie wyglądałyśmy
wiosny, kiedy cudowne słońce
w jego gorących promieniach
[illegible]
Wtedy ale gdzieś tam, wysoko
tam, otoczone [illegible] i świeżością
i przez lata potem widziałam wyraźnie
krajobraz owe oko pełne zapału
i blasku. [illegible]
chciałam wyjść [illegible] zostawiając
[illegible] na zawsze, [illegible]
[illegible] w jego głębie. Wiedziały,
dlaczego rozczarowanie. Wtedy
a to nie było zapomnienie ale prawie
[illegible] nie [illegible] na wodę, i stan
wyjątkowy [illegible] [illegible] ale
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
wtedy oka [illegible] tamtemu [illegible]

Ci co znali mego ojca utrzymują że to był człowiek nadzwyczajnej łagodności – był dobrym ale do słabości. Kochał niemiłą matkę moją i umarł. Był cichy zamknięty w sobie, bardzo małomówny. Kto wie jakie myśli były pod jego siwiejącem czołem – ile tam było zachceń stanu, znaczenia, ile walk przebyło to biedne ciche serce ze swoimi ~~niespełnionymi~~ się skarżyć, za pokorne aby mieć do świata pretensje.

Wkrótce po śmierci ojca ~~wszystkie~~ ochrona nie ~~wszystkie~~, ~~bo~~ biedna moja i moje siostry Zosia

~~wstąpiła~~ ~~do~~ ~~do~~ ~~bo~~ ~~bo~~ ~~bo

Pomimo tych [illegible] przyjęte wieczorem chwile,
nie o chmurze jednak myślałem wyjeżdżając do tej
jakby bajki, moje oko wyglądać. Miałem obrazy zgoła
rosłe długie i bardzo jasne, prawie pozłacane. Niektóre
przemyślenia mnie, myśli te" i tego powodu - obie owoby
z tamtymi walki mnie często na pokonanie wyjście
i mnożyć się nadmiernie, a jak bardzo - jakie
"tłoki" mnie nie. Wiedziałem gdzie jestem [illegible]
wyjątkowo cóż dojrzeć bardzie gdy z bokami
myślałem sobie i wyjaśniałem dlaczego i [illegible]

[illegible] Bracia też mówią o tych ich
przeżyciach [illegible], natrząsali się z nas
[illegible] żydówkami. Otóż jak
mówiłam, [illegible] Matka Teresa
i Siostra Faustyna [illegible] nam
[illegible] a [illegible], [illegible]
Bóg [illegible] [illegible] wraz do Łóżka
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Kiedy wchodziłem do tego pokoju, nie
mogłem się oprzeć widoku, który się przedstawił
memu wzrokowi. Ujrzałem wówczas
niezwykle przyjemny widok. Oto moja
Ukochana z wyciągniętymi rękami i dotykała
moich oczu i ramion. Myślałem sobie, że
matka Boska ma takie oczy i oczekiwałem aby
mi zaraz dała całowanie się w usta.

Na drugi dzień po śniadaniu
rozpoczęło rozwijanie papierków i resztek
kwiatów. Matka moja była przy tym
wyjątkowo robiąc uwagi nad ilością niepotrzebnie
ilością kawałków. Dzieci się tym nie
przejmowały: "mówiła
Chmara białych papierków jak różnych
motyli spadła mi do ręki a ciotka Frania
jako przezorniejsza i mająca się na baczności
ona zaczęła włosy zwijać na cienki lebanowy
kijek i tworzyć loki które jak strączki
zwisały się po obu stronach głowy twarzy
porostawiając jasne spory kosz spływający
na plecy. Ubrano nam białe sukienki, na
nogi wdziano czarne półlakierowane trzewiki
zrobione na wyrost * i zawiązano wstążki,
we włosach. * Bracia, którzy za chwilę mieli
wyskoczyć na nas jako z tabo wilków
kolczaste, wyjęte na zmianę się z tłumu z naszych
bliskich, O piątej już mamy
z pierzchłami w głowy " Zaczęli klaskać dwie
ciotki, nie wolno było [illegible] [illegible] [illegible]

w piątki

ich
~~ich usprawiedliwia~~ ~~niewątpliwie~~ ~~tłumaczy~~
zmuszeni do kościoła w tamtym stanie nieli-
~~bo dobrze, że nie wiedzą nic tego które ich nam podarała~~
~~i ewentualnie wiemy to wszystko tłumaczy~~
Idziemy naprzód, nie na wojnę ze spuszczonemi
nami ~~głowami~~ karabinami,
~~ich ziemi oczywiście~~, bo tak ~~dobrze~~ karała,
mimowolnie obserwujące kościoła na wszych
trwożliwa które przez połączenie powodów
ekonomicznych oraz natury metafizycznej jakiejś
były tu zrobione wypadły potwornie duże.
Dumne z lokiu, upokorzone obwieszone we,
idziemy do kościoła gdzie już ksiądz
ślicznie przybrany czekał na nas. *
Chcieli ~~nie~~ odbyć się jak się wszyscy chrzty
odbywają. ~~Tylko~~ Do wyjścia z kościoła
~~Jakiegoś dowodu zmartwienia gdy spostrzegłam~~
~~jednego upuszczenie Dołączyło się~~
~~Drugie~~ - ~~Kto~~ że lokni złote obficie woda roz,
puściły się wspaniale przylepiają się do
twarzy i ramion, ~~na przeciwieństwo~~
~~stanowienia jakiegoś tłumaczenia podziwu~~
~~to wpływ to mnie z tem takiego~~
~~wyrażenia tłumaczenia~~ przyp.
powodują, że nawet czekolada z ciastkami

X Doty Rajzy Jelenia moich Nieuronych
Lokón. –

oczekująca na nas w pokoju bawialnym
i z innych drzwi ciotek nie były w stanie
mnie rozweselić. Na dobitek jeden z moich
braci zbliżywszy się do mnie [illegible] z rozbawieniem
moją, rzekł z przybraną powagą: "Wstyd ci
nie jesteś sierotką chociaż nosisz cycele koło
głowy." — Uderzyłem go w rękę, [illegible]
[illegible] całego grona rodzinnego. — "Nie odmieniła
się ciągle ducha" wołał za mną mój prześladowca,
"ani wszelkich spraw jego" powtórzył drugi.
Dzieci chwiały się na jakiś w gniewie i zapachach.

Gdy [illegible] stałem na rogu ulicy Sierotkiej
rozpamiętując moje dziecinne lata, wzrok
mój padł mimo na moją Matkę Boską i przy-
pomniałem sobie jak pewnego razu śmier-
telnie się na nią rozgniewałem.

W roku 48 tego wieku Austryjacy stracą zajęli miasto
Kraków który był natenczas wolnem miastem
natrafili na opór. Jak Kibica miasto
przed przyjściem armii nasza młodzież

x gorliwie pracują nad rękopisami

bowiem nasze radcy i tak do góry krodziowy
był to [illegible]
jak dialekt w serbatnickim.

zaciągała się pod narodowy sztandar aby stawić
opór „krwawym nogom" — tak pieszczotliwie nazywano wówczas
cały żołnierz austryjackich, zapewnie z powodu
kamaszy z naturalnej skóry / noszonych wtedy na
wojnie. Panny szyły kokardy trójkolorowe
dla młodych bohaterów „in spe" Pamiętam
jaką było dla mnie przyjemnością podawać
nici i ostrzeczki Pannie Apolonii Koziarównie,
której nasienie zajęcie z tamtego pięknego, jednocześnie
pracowitego dekladowało patrjotyczne wiersze
lub sjusiwała sentymentalne piosenki
jak np: „Oto stromyki i dolinka" lub tę, której
każda zwrotka kończy się: „Nie chcę, nie mogę"
a ostatnia „już chcę już mogę". Mój brat
tryumfował że jej nożek nie nadaje
się do tych bohaterskich lub cnotliwych nerwy;
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

~~Hrycek Matka owoje z Dziećmi~~ mieszkałam
podówczas w jednym ~~z Gwarek~~ drożka domu Matkingijj
Ten którymi zajmowali był Domem narożnym o trech fijstrach z partene wychodzący na
ulicę szerokiej swą główną facadą a
bokiem na grodzką. Położenie tych
kamienic stojącej jedna obok dru-
giej frontem na ulicę szeroką było
w razie bombardowania miasta
bardzo niebezpieczne bowiem ar-
mie kule mogły z zamku króles
jeżeli przez Austrjaków dosięgnąć
~~do~~ łatwo do naszych murów.

[illegible]

Otóż panna Apolonja była bardzo gorliwą patrjotką, ona to objaśniła mnie że chodzi o loty których warto wiedzieć, że będzie wojna, że nasze chłopcy nerą się musztry że się bić będą jak tygrysy. Wistocie niedzieli gromadziła się na błoniach do musztry - matki sprawiały mundury, pałasze - konie - siostry wyrzekały się strojów aby braciom sprawić uleńskie czapki, srebrne ordynarje stroić tych co mieli zbawić nasz [illegible]. Tymczasem niedziela dnia miała, zapał był nie do opisania, robiono koncepta i kapelety na Chełmickiego i Castiljoniego, śpiewano chóry patrjotyczne, i bawiono się w bohaterów. *

(~~Cała ta organizacja była prowadzona~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]

Drugiego dnia rano usłyszeliśmy niewyraźny
wrzawę, a wśród niej rozsądne wołania: „Stawiać
barykady!“ I wtenczas wszystko co żyło
rzuciło się na ulicę wynosząc co kto mógł
i kładąc jedne na drugich ~~wokoło~~ wszystko
rzeczy, łóżka, siennniki aby zabarykadować
wejście z placu gdzie się wojsko usytuowało.
Nasze służące pracowały gorliwie, jeżeli
zaczęto strzelać a one jeszcze wynosiły
graty wspinając się na barykady i grożąc
się wojsku pięściami. Nawet dzieci
wybiegły z domów wołając „Hurra!“ i
niosąc co które mogło do ogólnego
stosu rupieci. Mój brat Zygmunt ma,
jący wówczas lat czternaście biegał
z rozwichrzoną krwią do twarzy rozczochrany,
~~rozczochranymi~~ z rozdętemi nozdrzami i
wołając: „Rosia! rosia!“ naszykuj
tego jenerała z rudem i upiecz jak
kogutka.“ Matka chwyciła go za ubie

Zawołała moja matka

rzec, wepchnęła do pokoju i ~~zamknęła~~ zaraz drzwi na klucz za nim zamknęła. Tam się Hanka jak potępieniec wołając wciąż: „Roma, roma!" —

Moja siostra i ja jako najmłodsze dzieci — jeszcze bowiem dzieci tam dziecinnej roboty, siedziałyśmy przytulone do siebie na ziemi w kącie pokoju i nieśmiałyśmy się ruszyć. W tem rozległ się huk ~~strzału~~ wstrząsający domem. „Jezus Maryja!" łomocą bardzo miasto! Ciotka Teresa, zwolennik chłopców, służby i wszyscy do piwnic. Ja zabrałam z sobą materace i poduszki, może nam przyjdzie tam spać jeżeli dzwonnicy nie przestaną." i pochwyciwszy moja siostrę ~~za rękę~~ w ramiona a mnie rękę, zawróciła się za sobą pobiegła na dół. Mnie zaś strach przykuł prawie do miejsca, było to przerażenie połączone z jakąś niewytłomaczoną ciekawością.

Nagle dom drgnął a równocześnie dał się
słyszeć straszny huk jakby wystrzał ko-
szmat ściany w frontowej części naszego
domu. Ja zerwałem się z przerażenia,
mój braciszek skoczył mi na szyję
ale się zaraz puścił pobiegł do okna i wychy-
lił się do połowy zawołał: To bomba
zrzuciła nam balkon ze ściany i dziurę
w murze wybiła.
Przez jakiś czas słychać było wystrzały armat
nie przestawały które z kolei nas trwoliły ale
widocznie gdzieś na ulicy. Cały się dzień bombardowanie

Słyszałam jak zbiegała po schodach, jak
mnie wołała z jednak nie rozumiałam ją.
Brat mój najmłodszy [illegible] a starszy o trzy lata
ode mnie, wyrwany ze snu przez [illegible] z ojcem i matką
ranionym ciotki Teresy uklękał [illegible] na progu - z włosem najeżonym i z wyrazem
jakiejś dzikiej [illegible] na twarzy: „Słyszysz
Zelka, z bombardują! - ja nie pójdę do piwnicy,
ja chcę widzieć.“ [illegible]

a pochłonęli jakby ziemia [illegible]
[illegible] otworzyły się [illegible]

Na salonie. Kobiety [illegible] miejsce. —
Pewien wyrzeźbiony zbyt [illegible], a zmi-
ana [illegible] tuczny i zgrabny. —
za-prowadza. Brat mój który przez ten czas
biegał z jednego pokoju do drugiego o wpad-
szów do mnie i zawołał: „Słuchaj Helka —
ta tam w lewem pokoju drzwi [illegible] — chodźmy
tam!" i powtarzany mnie za rękę pociągnął
z sobą do wewnętrznego pokoju najbliżej wyjścia
mającego na ogród. *

[illegible] *

[illegible] się za dziury [illegible], wreszcie [illegible] z zbroi, a jestem dodatkowo z niekłamanym zadowoleniem „Będzie więcej ruchu, lepiej". I było więcej; tym razem wyjęczały się jak grad kule i wreszcie, [illegible] razem [illegible]? wreszcie [illegible] nadal [illegible], [illegible] „A co, niemówiłem? Nadstawa fartuszka." i schylony się zaczął chwapliwie zbierać kulki oglądając każdą a następnie wrzucając do mego fartuszka. „Ładne kuleczki, a jakie ciężkie!" powtarzał przytem ważąc każdą z osobna na ręku. „Ja to wrócę to nie takie łatwe kule robić na Niemców ale kanciaste żeby im się dobrze w ciało wbijały" — Chodziliśmy po pokojach chyłkiem po kilka razy, [illegible]

Powoli otrzeźwiały serca ich od bólu, mogliśmy zabrać
się wyjść na ulicę. Położyła jasi nie było tylko,
ale ulica była jeszcze i ich tych. ×

Leżał na dachu człowiek ze mną przewiązany.

kompetując z prochu między wystrzałami
obu przeciwników na drugą stronę pokoju. Jeden z nich,
mający wystrzał zmusił nas do strzelania z rewolwerów,
mój brat uciekł na ziemi ale nie tracąc pamięci
mówił „Jak to gwiżdże, fiu, fiu.“ * Później tenże
dodawał zatrzymując się na ulicy [illegible]
wyjaśniając [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

Kennedy miata rosneta ne pieniach – etna pieniach rozrastnika ci

Rana rana .

Kobieta klęczała przy nim starała się zatamować krew płynącą obficie z rany – krew płynęła na kamienie i krzepła – twarz człowieka była biała – oczy otwarte. Leżał on właśnie pod figurą mojej Matki Bożej, która z tym samym uśmiechem i gracją, mówiła się nad konającym człowiekiem.

Nie mogłem zrozumieć jakie przeczucie dopuściła abym zabijał o ludzi, ~~przyjaciół~~, ~~którzy~~ nie obronili od Niemców. – Głos matki znowu wyrwał mnie z tych smutnych rozmyślań. Biedna matka ~~odchodziła prawie od przytomności~~ gdy spostrzegła że nas nie ma w pobliżu, ~~wybiegała~~ na ulicę – wołała, szukała nas wzrokiem ~~z niepokojem~~ z niepokojem – nasza ucieczka ~~zaniepokoiła~~ zaniepokoiła ją, że a ~~może~~ może ktoś strzelał nie dowiedział nam ~~się~~ by ~~się~~ ~~się~~ ~~się~~

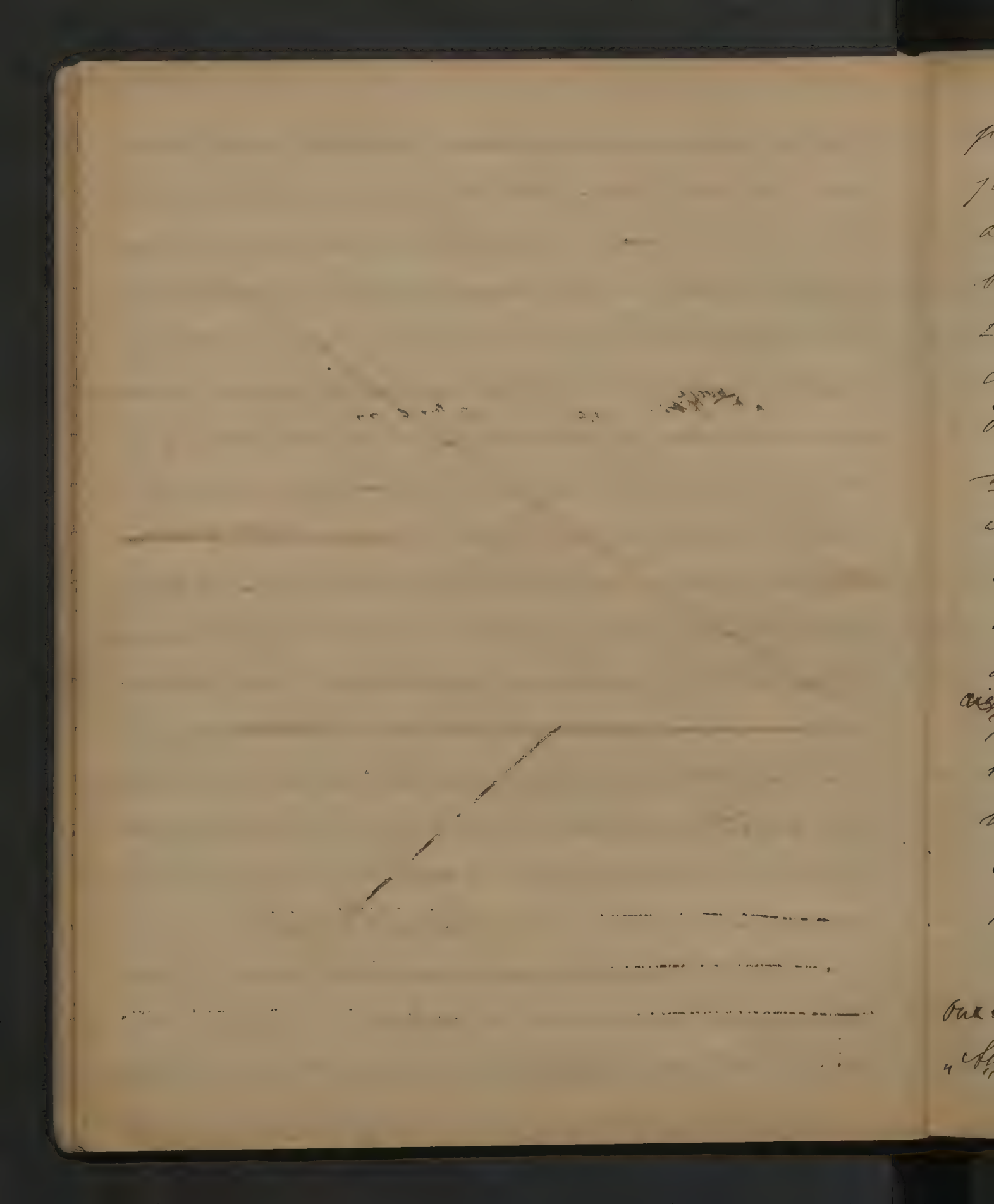

przerażenie nas ogarnęło. Spostrzegliśmy
ją stojącą w drzwiach, bladą i wystraszoną
ale w tej chwili gdy nas ujrzała uśmiechnęła
brwi i przybrawszy wojenną minę
z uniesieniem: „A wkrótce Dzieci
ja, powiedziała, ukarzę tyrana
Ostatnie ukarzemy
Ostatnie obojga w skroń tak, że
mięsień zostanie rozerwany: "(Było to jej zwykłe
wyrażenie gdy nas strasznie chciała)
Chwyciła mnie za rękę odprowadzając
od okna, ale ja prosiłem aby ujrzała
i zobaczyła zabitego człowieka: „Trójca prze-
najświętsza" zawołała i łzy jej się potoczyły
z oczu. Ja widząc to także płakałem
razem z nią i mówiłem: „O Matko
Boska nie mów nic powiedz" Matka
otarła oczy, uściskała syna i powiedziała:
„Ach Robercie" a potem głośno i bardzo

Gdy ślubny świetle [illegible] wyglądała [illegible] [illegible] [illegible]

gimné dodała „Chodźcie" i wszyscy mnie
za rękę a brat mnie wyprzedzając idą na
przód zaprowadzili nas do pierwszej. Drugiej
z pierwszej nie mogłam zadnych wiadomości
różnie pytania bracia się zabitego i
Matki Boskiej. Siostra Teresia która w kat,
na lat później opowiedała mi jak na
wszystkie pytania się pierwsze „Czy on
umarł?" „umarł a Matka Boska nie
mnie nie powiedziała."

Wtedy przyszli ubrane biało stałam
z Matką przed Kościołem Panny Marji
oraz Siostrami z Dziewczynek takie
biało ubranych. Kiedy przy wszystkich
drzwiach rozdawały nam Anioły
wszystkie postawiono przy kwiatami
wśród których przeważały liście róż i
Matka wszystkim rozmawiała się z nami i wra-
żenia sobie barwy wręczając.
Kościół był zamknięty, Rynek cały był

wtarnym cieniem

Martha [illegible] w jednej chwili [illegible],
[illegible] pobiegła do drzwi, [illegible] podparła je [illegible]
[illegible] ktoś zaczął próbować drzwi otworzyć, ale ona nie
[illegible] odczuła. Gdy [illegible] chwili
[illegible], gdy
w tem z pod za drzwi odezwał się głos mego ucz-
stowanego brata Józefa: „To ja, Martho, proszę
otworzyć!" i jednocześnie prawie wkradł się
progu — za murzynem — zdaleka z nabla przy
boku prowadząc pod rękę znaną pod obrazem
nie tyle z talentu ile z lekkiego prowadzenia aktor-
ki, śliczną, bez nadzwyczaj ubraną, osobę tą [illegible]
była przerwana Martha z powodu swych złych,
wychowańczych oczu: Martha na ten widok
zbladła, iskry jej się posypały z oczu jednak
nic nie rzekła tylko zabierając rzeczy na krzyż
położyła na stojącej przed nią ławce. „Proszę
Mariny o schronienie dla tej Damy" odezwał się
znowu mój brat. „o schronienie dla tej Damy się
(prosimy) wyjątkowo nikomu się nie odmawia w naszym [illegible]
z czym" odrzekła martha „ale tej wychodzi stąd!
Co tu robisz? Tam po ulicach ludzi widzi otrzęsą
jak zwierzęta ale tej [illegible] tu przychodzisz?

w kościele tłok,
napełniony ludem, z ulicy trudno dochodzić było
i do chórów. Nagle tłum zaczął się roz-
stępować i utworzono korytarz a z kościoła
zaczęli wychodzić księża. Chrystus rozpięty
na krzyżu zaczernił się na błękitnem
niebie, dzwony bić zaczęły - nareszcie
rozległ się jęk - trumny się ukazały.
Dziewczynki ustawione według wieku i
wzrostu po obu stronach ulicy Norjańskiej
na dany znak zaczęły sypać kwiaty po-
stępując wolno obok trumien.
Nie widziałem jak daleko stałem, pamiętam
tylko że matka moja stała obok mnie
[illegible] że płakała i mnie na-
szczęście zatrzymała za rękę mówiąc: „Teraz
wrócimy" a potem stanąwszy na uboczu
czekaliśmy aż wszystkie trumny przejdą,
one je zachowała a gdy najmniejsza
z trumien się ukazała - westchnęła
i rzekła „Dzisiaj trumien a ostatniej

zdrów, cały, nietknięty. ~~wiecznie przyjaciółka~~
~~przyjaciółka~~ Zamiast cię bić przewiść komplementy
kobietom. Wychodź i nie pokazuj się tu - niech
cię lepiej ~~Amerykanie~~ zabiją, niż ~~Cię~~ ~~zabiją~~ ...
wstydzić za ciebie i z tobą ~~słowem~~. ~~Przyjaciółka~~ ...
Dwa przed ~~wojną~~ się w ~~związku~~ ~~wojna~~,
następnie zwróciwszy się do Blavatsky nakłe
jej spokojniejszym tonem: „Niech pani
nie ~~idzie~~ i spocznie" Potem już się nic nie ode.
wiązało tylko ~~karabinowe~~ ~~wojna~~ ~~wojna~~ ~~wojna

Pewnego to latu chłopiec ~~[illegible]~~ i wtedy dopiero [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] porwany – wziął nas za ręce i razem z nim
~~[illegible]~~ [illegible] cudem wróciliśmy do domu.
~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]

Gdy to w skutek owych ostrzeżeń ojca [illegible]
organizmach [illegible] (wkrótce po tych wypadkach) [illegible] brat
Adolf zaczął pokazywać skłonności do somnambulizmu. Podczas jednej z takich
takiej [illegible] wstał cicho z łóżka, biegł
do okna [illegible] i wyciągając ręce ×; oczy
miał szeroko otwarte i zapatrzone w księżyc.
Pamiętam że to na mnie robiło [illegible] wrażenie,
ponieważ [illegible] po takim napadzie mego brata,
[illegible] długo spać nie mogłam; ujrzawszy
[illegible] wychodzącego z łóżka [illegible] do okna i wyglądającego
[illegible] na ulicę [illegible] od blasku księżycowego
a migającemi [illegible] [illegible] tajemniczych
cieniach. Z okien naszego pokoju widać było
plac [illegible] Franciszkańskich, [illegible] kościoła i [illegible]

kupiego pałacu. Ta ogień pleśni budzi się we mnie
pewien rodzaj grozy. I opowiadał widziałem
że w kościele były zamurowane podziemne
sklepienie do którego wiodły wiązane z cegły
marmurowe trupiów podczas cholery, i z dnia
owego kościoła widziałem wychodzące na
pogrzeby to straszne bractwo franciszkańskie
którego się wszystkie dzieci boją, ~~niesłusznie~~,
Bractwo to ~~bardzo~~ ubiera się w czarne kuty
całe powłoczone w trupie głowy, i ~~kosy~~ piszczele a na
głowach noszą kapturzy które jak maska
spadały na twarz zostawiając tylko dwie
otwory na oczy. Na mnie ów pleśni miał
jeszcze coś co ~~dawało~~ powiększało jego powagę
i grozę. Oto nocą, wychodziły z dwóch kościołów
tych dwa ogromne odźwierne pochodnie, noszą
które wypadowie trupami budzeniem i
przechadzając się wolno wiązały za sobą
dzieci. Gdzie co jeszcze wrzask ich już mi kona,
tu i oczyszczą je podobnemi do trupów.

gdy rzewnie pochwyciła się uprzejmie światłem ze strachu
a jidnata nie mogła... od niego oczu oderwać,
bałam się obejrzeć za siebie i zimnem tak
w całym ciele kolejny cudem z wzruszenia ubłagała,
myśl w nowe strasznych przerażających się z powagą
i od czasu do czasu jednostajnego stuku jakby
przywołać się do ładu nie mogły. Jakie w owczas myśli przychodziły mi
do głowy nie mogę pamiętać ale to wiem że
w kilkanaście lat później gdy się uczyłam
roli Julietty przychodziły mi na pomoc owe
dziecinne wrażenia a grób Kapuletów tonął
się w wyobraźni z trumienkami i pochodniami
placu Franciszkańskiego. ——————

„Dzień dobry panu — co pani tu tak ogląda" odezwał
się ktoś przy mnie miły głos poety „Chciałam na
trzaty do pamiętników" odpowiedziałam.
„Śmieg ciągle prószy" „Czy pani wraca do domu?"
„Nie jeszcze, wstąpię do kościoła Dominikanów"

Naleuo od nas przy zakoś crenin krótkiej
a Szerokiej ulicy stał Kościół Domini,
kański który w moich wspomnieniach
Dziecinnych
gra przewagę rolę. Będąc dzieckiem byłam
niezmiernie nabożną. Religja była
dla mnie cudowną książką pełną
nowy nadprzyrodzonych pociągających
świętych. Do tego kościoła chodziłam
z matką i siostrzyczką prawie co nie.
dzielę i tylko czasami matka zdążała do
Panny Maryi gdzie często można
było słyszeć dobre kazanie.
~~Kościół Dominikański~~
Nawy Kościoła Dominikańskiego są oso-
bliwie ścieśnione etc a ich kształt
wydłużony że

„Mogę pójść z panią?" „Proszę" – I rozbawiśmy ku Wawrzeńcowi.

Tak dawno tamtędy nie byłem, że zaraz na wstępie ogarnęły mnie jakoś moje wspomnienia. Rozglądamy wzdłuż środkowej nawy. Na wielkiem ołtarzu. Ławki tej nawy są osobliwie ścieśnione i tak wysoko wyciągnięte że się z tej niepospolitości. Pamiętam jako będąc dzieckiem myślę odrapywałem się na samo szczyt owych ławek, które jeszcze tam są. Tam równowagę i spadałem na murowaną posadzkę, rozbijając sobie głowę. Gdy [illegible] Wtedy ogarniało mnie przerażenie i ze [illegible] Na Cain. Do tak zwanych Konsygnacyjnych. Tam mówi skłopienie jest tak wielkie że wydaje się mocniej wyciągnięty niż wyżej [illegible] się stropni. Ławki te, nawet wyciągnięte i wygodne z pewnością odbiegłem. –

Tam były moje ulubione miejsca.

Nie raz wymykałem się z domu aby tam godzinami

przeżywał. Ileż razy biegałem tam Kryjówkę na
poddaszu modląc się i pokutując za jakieś grzechy
dziecinne. Jakie mnie przerażały do siebie gro-
bowce i owe tajemnicze drzwi [illegible] śmierci tak
dziwnie malowane, a przed którymi bałem się
przechodzić z obawy żeby się nagle nie otwarły
i nagle się otworzą i kościotrup, chcąc
uchwycić się w progu
[illegible], i [illegible]
[illegible], Jakże
mi tam wśród lata było chłodno i cicho i miło.
Często zastanawiałem się jaka siła owe w dzie-
ciństwie [illegible] ciągnęła mnie
do kościołów. To nie była tylko wiara, bo
w dziecku silne uczucie wiary nie może być
do tego stopnia rozwinięte, aby cudu potrafiło
modlitwy. [illegible] Ja zaś jak dalece tylko myśl
sięgnąć mogę, zawsze obcowałem z kościołem sprzecznie,
ze mieszanym rozkosz. Było to pewnie fizyczne
pociąg. Kościół był dla mnie jakimś światem
nadziemskim, pełnym tajemnic, [illegible]

Kraków Rynek Gł.

~~Jednego dnia gdy się odbywałam tym nie,~~
~~obcesowym nareszcie~~
Nie mogę się wstrzymać aby nie napomknąć
o komicznem rozczarowaniu jakie mnie
spotkało pewnego dnia w kościele Kraków,
gdy kościoła [illegible] mikańskiego.
W Rzymie ~~w~~ kościele kobiety ~~które~~ zdawało
~~nie~~ ~~idą~~ modą z większą nabożnością
niż panie w kapeluszach i że przy mo.
Włoszkach często kładą się krzyżem na
ziemi - wyobrażam że [illegible] tej większej
łaski gdy pójdę za ich przykładem.
Już chwilę tak leżałam modląc się gdy
~~nagle~~ usłyszałam zbliżające się od drzwi
kroki ostrożne i przystanęły -

świętości i piękna. Serce mi bije gdy
wchodzę w bramy kościoła i otaczam się jakby
inną istotą, uczucie spokoju i szczęścia na-
pełnia całe moje, a gdy się organy odezwały
potężnymi tonami odgrywałam całą chóry aniołów.
Słuchałam powoli aż napełniał się
kościół cały. Wtenczas zwykle zamykałam oczy
i wsłuchując się w tych głosach z nadzieją że któryś
z tych skrzydlatych duchów
zstąpi do mnie (przelatując po nademną musiał
mnie skrzydłem po twarzy), i tak chciałam
zostać godzinami oddana jakimś myślom
niewyraźnym, oddającym napełnienie błogości
obecnej chwili.
Jednak
W poprzednich latach nawet uciekałam do
kościoła ile razy życie codzienne z wszystkimi
jego zajęciami i trywjalnemi stronami zmęczyło
mnie... modliłam się wtedy krótko, ale dość
długo dla mnie klęcząc na marmurowej posadzce
lub stojąc dźwięk organów, aby
na chwilę, ciemi się ściska stóp mi nad wszystkie

Ręce mi się rozrosły się wprost ku mnie.
„ Aniół przychodzi ale Święta jako " pomyślałam
i oczekiwałam w zachwyceniu aż się zbliży i już
~~dotknie~~ ~~pojawiam~~ ~~i~~ ~~powiem~~ ~~z~~ ~~Wilka~~ dawało
mi się że mnie ogarnia świeży powiew
Zatrzymałam się trochę chwilę przed tym i ja
wchodzącym obrazem przestawiającym Jezusa
przeczytałam ~~Ewangelię~~ św. Dominika, ~~który~~ który tego
zgromadzenia do którego
Dominikanek wszy mego towarzysza
niebiańskiej cnoty - gdy nagle uczułam
silną rękę która schwyciwszy mnie za
pasek od sukni pociągnęła w górę i jednym
obrotem ręki
na nogi postawiła. Siostra ciotka Teresa
zrukając mnie od ~~pół~~ godziny wyszło
domyśliła się że ~~to~~ jestem w moim ulu-
bionem miejscu ~~z którego~~ a bojąc się
abym się nie zaziębiła postanowiła
Oliver Wendel Holmes przemocą mnie ze
powietrze wyprowadzić. Od tej chwili
wracano na mnie i już nie tak
często mogłam się ~~oddawać~~ kontem-
placji oddawać

poziomu życia. — . . .

Chodziliśmy tedy po kurytarzach a nie wiedzieliśmy co się dzieje. Nagle otwarły się drzwi celi i wyszedł ojciec Jan Kanty Grobowski. — I tak gawędząc chodziliśmy, aż nagle usłyszeliśmy wypadający na temat pożaru kościoła, który w roku 1850 tu stał. Ktoś z nas zauważył, że byłby dobrze, gdyby całe miasto spłonęło a z nim i kościół Dominikański, nie zostawiając nic z całego opactwa kurytarzów, a i tam otaczających. — „Czy pamięta ojciec jak zaczął się ten pożar?" zapytał poeta — „Oczywiście, że pamiętam, odrzekł ojciec, byłem wtedy chłopcem lat pięć" Tu zaczęliśmy się dopytywać jakby w tem co nieznanego było. Jak to ogółem wiadomo że się ludzie bardzo często nie potrzebnie śmieją, i tak było, i o tem ze mniej konsekwencji od śmiechu. Zwierzył nam ojciec Jan Kanty wiadomości o teraźniejszym stanie gdy do tego jest okres — jak kiedyś [illegible]

2

jakiś uwagę lub jakiejś strony, płaci trzeba stroną działania lub śpiewu z radości, ale my, ot tak sobie umiejętności i wyrzeczenia zgłoszą do siebie często bez myśli lub przykrości. Ten objaw zasługuje na uwagę i powinniśmy być tu wszystkim pod rozkaz pedagogów i guwernantek, aby zaprowadzić pod tym względem ulepszenia w systemie prawnym wychowania chłopców i dziewcząt.

Tak samo dzieje się z całością. Jak prawny że cenią się całkowicie przyjaźnie się, to jeszcze kocie nie znaczy. I nie dla tego się całują że im ta przyjemność sprawia, tylko że im się zdaje że tak trzeba. Niejeden umarł całując się z tobą choć wiem że im to jest niepotrzebnie, ale to zawsze sprawia niemałe wrażenie. Gdy matka całuje dziecko to jest piękny widok — gdy jakaś kochająca się istota — lepszy usta ustami to jest piękne, ale te całusy za prawo i lewo od niechcenia dawane a często za wstydem, są niesmaczne i lepiej żeby były wykreślone z progra-

* Długie. Jaskrawobarwne wijgające do kostek bluzy z cienkiego perkalu i natrojczasy [illegible]

mnie odtąd aż dzieci. —

Ale wróćmy do treści.

Gdyśmy się już naśmieli nie wiedząc z czego, zaczęła mama opowiadać o późniejszych, bliższych wypadkach jego cierpliwości.

W wigilię Bożego Narodzenia roku 1850 w samo południe, wpadł był niemowlę. Przyszedłszy z kościoła – ciotka Teresa rozebrała mnie i moją siostrę wygodnie, nowiuśkimi tylko [illegible] i pantofelki na gołe nogi. Kąpiel była dla nas już przygotowana, gdy w tem ktoś wpadł wołając: „Górne miasto się pali!“ Moi bracia wszyscy czterej wybiegli, aby się chwilę odewrzeć się dworu jeszcze, a w pół godziny później wyszliśmy potomni na Drahe biskupiego pałacu a [illegible] jednocześnie panie mieszczki stanęły w chwili potem już na mostu ulicy [illegible] Dawało się jakby całe miasto w kilku ogniach mieć. Było upodpalone. Pożarów było niezliczonych. Matka z [illegible] panie same z ciotką Teresą, pędzą chłopcy wszyscy bowiem pozbiegali się już wiście, nie wiedziała od czego zacząć, ale najpierw chciała

ja [illegible] † a czytelnicy mniejsze dobra
nawrócony się tej ulicy już o chrześcijanin
roku życia — z prochu ziemi ch. —

nas widzieli w bezpiecznem miejscu, wyciągała nas zatem z ciotką na tamtą stronę Sekwany i tam kazała czekać dopóki do nas nie przyjdzie. Ja oziębiony pod pachą wyjąłem [illegible] i [illegible] wstąpiłem na tamtą stronę, tam [illegible] i poszliśmy naprzód na tamtą. Przeszliśmy nas ogarnęła [illegible] biegły nie jeszcze pod wodą i gdyśmy już byli na środku tamtą nie wystawały nam [illegible] wodą i powoli, po [illegible] równo który przez całą prawie długość przecinał tamtą. W jednej chwili moja siostra znikła mi z przed oczu a ja usłyszałem [illegible] bliskie przy mnie w wodzie. Przerażony w tej samej chwili uczułem przez moją siostrę [illegible] jak się mego ramienia, chwyciłem ją za rękę i cofnąwszy się [illegible] do brzegu wyciągnąłem ją na stały ląd. Jak się to stało nie wiem, ale ja wraz z Genowefą nic na tem nie straciłem, oddech tylko była zmorona [illegible].

Rozpalili te [illegible] nas, [illegible] i chłonąwszy z pierwszego przestrachu i [illegible] się [illegible].

© Niech ty to prestoruje. Żaden od strony ministra. Słońce palito
ewige wenn nicht.
Mnóstwo ludzi wyleczyło na tyfus za tydzień co kto może i nawet

z wody wyszliśmy się oglądać i koło [illegible] wyszliśmy,
tylko nasze biedne ciotki zajęte pralką.
[illegible] (Duża pierzyna a druga przykrała
do pierzi cała moją dużą walizkę. To wszystko
w pomieszaniu ocaliło z pożaru. [illegible]
Skoro nas zobaczyła upuściła pierzyny i wpadła
na nas przywitując nas gestem do siebie.
Tu się [illegible] słowa jak ulewa tatrzańska, łapiąc nas
[illegible] zaczęliśmy się przytulać na nas twarzami czer-
wonymi oczywiście ze się zimno robiło,
ale gdy spostrzegła nasze zmoczone bluzy
i gdyśmy jej opowiedzieli nasz wypadek, natych-
miast rozczuliła się a Zenowa się prędko
z ziemi zaczęła wytrząsać nasze bluzy, wylewać
wodę z trzewików i głaskać nas kolejno po twarzy
nazywając „biednymi sierotami" nareszcie [illegible]
Za nami że musimy iść aż na Krzeptówki
szukać noclegu u pani K. Polskiej znajomej,
bo domy w mieście wszystkie się jakoś. —
Po drodze zaczęliśmy czuć głód — od śniadania

Gdyśmy przyszły na kwaterki, Olszy nam
dały pić sznaps.

bowiem nic o nas tak nie mówiły. Ciotka nie
mogła nam kupić bo pieniędzy pary sobie nie
miała, wreszcie spotkałyśmy w dobre Mariowej,
znajomej, znajomej, która nam moją towarzyszkę dostar-
czyła. Ta zaś odstąpiła nam nad-wemni kupiła nam
parę kuniclek a na dodatek westchnęwszy
wiary z kilkakrotnem „ay, way" obdarowała mnie
i wiosłę jarzą „makaleg" i tak powtykamy
„O zebranem chlebie na tę kolacyję" jak moja
ciotka zolenine wymówiła. —

Pani K. nie przyjęła nas bardzo gościnnie.
Nie uśmiechnęła się do nas — co jej wcale
chwały — ale zaczęła narzekać na ucieplenie
swego pomieszkania i brak stróży. Widząc do-
wcale się jednak wstydzić mnie do swego bratu
i ciotki zaś miała wyjść na ulicę — wiosłę
moją na Konstytucji. —

Skoro tylko instrukcyja została zapewniona
i nikt na mnie nie uważał wymknęłam się
do ogrodu i zaczęłam czytać moją Ojczyznę.

x

Ryto to pierwsze wdzięczne jabłko odchylam
w ręce to też takie duże gruszy nie ogar,
nie że w ciągowy pięść ich całem się nie,
ale na się ale tylko kupkuję i nie ścisłem
do altany gdzie po chwili oddalam się stamtąj
bardzo rozpaczy. Od spaniałego Thania
do talerz Kwiecie już sarsone. Bidne ciasteczko
wszystko znajdzie, a potem, nadaj na dwa

a skoro się zciemniło zamknęłam książkę i wyciągłam się pod oknem.

Ta widok mnie widok nadzwyczajny. Całe niebo było w płomieniach. Obłoki leżały w górze, dym w rozmaitych odcieniach kłębił się. ~~Płomienie różowe~~ Purpurowe światło rozjaśniało horyzont.

Nie wiem czy to była reakcja czy ten pierwszy prawdziwy zachwyt, ale wpadłem w szał radości na ten widok, zacząłem klaskać w ręce i wołać „Ah! jakie to śliczne!" ~~Ah~~

Mój zachwyt został niemile przerwany dość silnem uderzeniem w plecy. Obejrzałem się i ujrzałem ciotkę Teresę z marsem na czole i ręką podniesioną gotową do drugiego uderzenia. „A ty bezbożna dziewczyno — cały miesiąc tuż mnie idzie a ty się cieszysz? idź zaraz do pokoju, módl się i proś matki Boskiej by ci ten grzech przebaczyła" i ~~pokazała~~ pokazała drzwi.

~~Chciałam pokazać uderzenie Wasyla na plecach~~

przychodzi mi nowemie po niejakim czasie widok
jej ja mnie wspomnieć się wprowadzić do Łódzkiego
wyposażonego pokoju. Tam obserwuję mnie
w szpitalnej koszuli pani K. (kobiecej i
bardzo obcej osobie), pozwalającej chyba Bogu
odwojedzić widok. Odpręża się pod wpływem
chyba obserwuję kolorowych, ubogich w Łódzkie
odmawiających za mnie głośno modlitwy. —

Tak się zakończył ów dzień pamiętny.

Matka moja przyszła wcześniej na drugi dzień rano, zmęczona z całodziennego na tarasie. Jedyna rzecz jaka wyniosła z pokoju była chusteczka w której zamykała swe stare koronki biżuteryjne i pieniądze, ale gdy wyszła z nią na ulicę jakiś człowiek postrzegł ją tak gwałtownie że aż upadła na bruk. On zaś wyrwawszy jej z rąk chusteczkę uciekł. Wołania jej na nic się nie przydały bo każdy był sobą zajęty a policja, jak zwykle w takich razach bywa nie obecna. —

Przez kilka dni przenosiliśmy się z jednego domu do drugiego, ciągle gościnności. Były to dnie swobody dla mnie. Mogłem od niczego nie widzieć, nie usiąść w kącie lub skryć się za tabletami pościeli i bieliźny nawieszonej od pożaru i tam czytać swobodnie żywoty świętych, które uwielbiałem i kochałem. Pewnie się cieszyłem że nie mamy domu bo może przyjdzie znów jakiś

Genowefie schronić się do lasu i żyć korzeniami i mlekiem gorzkiej [illegible]

Ale do tej nie przyszło, ale zostały dwie ciężkie dla mojej matki dwie wielkie przykrości i częste dla niej postów [illegible], nocleg i wstrzymanie się żeby za lepszą przeszłością i straconych [illegible] o jutro. Patrząc na codzienną walkę z życiem mojej biednej matki na jej [illegible] na tyle ciężkie przykrości na jakie była wystawiona z dziwnego przekonania nie [illegible] i robiłam się nad wiek wrażliwą i odrumajczą.

Matka nasza straciła w tym roku cały prawie dochód [illegible] z dóbr [illegible] majątku, [illegible] i chociaż [illegible] przez [illegible] a [illegible] z jakiej [illegible] pożyczenie nie została na czas wypłacona i całe nasze [illegible] z dymem. — . . . . . .

W — — —

Ale pomimo to byłem wesoły nie mogłem mimo tego uspokoić
myśli ~~czytania~~ i
umysłu, toteż tylko ~~przeczytałem~~ (pomiędzy) że kilka ~~czytań~~ to zajęcie dawały mi książki
z powieściami, które czasem wolno było brać do domu.

Pamiętam że naprzeciw tej domu było niegdyś prosto
rozpasane urządzenie dla przechodniów potrzebujących.
Okna tego domu miały tych czasopism te mnóstwo z zamiłowaniem tych zawsze kosztem które tylko
czytałem w dzieciństwie regularnie wszystkie Dzięki niemu lub
przeczytałem coś przeczytałem z Pamięci R. często godziny
siedziałem przy oknie nasłuchując się i zapisując
~~Kronikarza~~ to co mnie najbardziej zachwyciło.

Miałam lat jeszcze gdy mnie zaczęto uczyć czytać, ale widocznie ja i moja siostra nie byłyśmy bardzo pracowite dziewczynki bo nas chociaż potem oddano na pensję do pani R. gdzie przebywałyśmy cały dzień, nauczyłyśmy słabo wróciły wieczór do domu. Tam uczyły mnie panny R. czytać, pisać katechizmu i francuskiego języka a skoro tylko ich trzeba czytać umiałam, (z powieściami) dawały mi książki do czytania. Ja czytałam bardzo powoli ale zapamiętałam wszystko i wkrótce za trzecim wypożyczeniem mych trzech książki albo dobierałam się do szafy aby tam taką książkę wybrać. Panny [illegible] panny Apolonii. Pamiętam że mnie nauczyciel we trzech nad powieścią Korneiowskiego p. t. Adolf i Julja a mi[illegible] [illegible] [illegible] [

Pierwszych mej edukacyi odebrałam u pani
Radzanskiej, która wraz z swemi córkami
Salomea i Ludwiką gorliwie się mną i
moją siostrą zajmowały. Tam zaczęłyśmy się
uczyć francuzkiego języka

chwycił za laiczuszek u zegarka. „Ktora godzina?“ zapytałem. Ja skwapliwie spojrzałem na zegarek. „Dwanasta.“ — Chciałem powiedzieć że mamy jeszcze godzinę czasu ale się ekscytowałem nad miarę i rzekłem: „Jak to już północ? Całem trzeba wracać do domu.“

I rzuciliśmy się ulicą Szeroką — potem Długą, gdzie się na Grodzką przerzuciliśmy do teatru Skarbkowskiego.

Do Grodzkiej całym pędem się przed domem w którym niegdyś[3] był[4] teatr[5] Skarbkowskiego.

Nie zapomnę nigdy tego dnia w którym pierwszy raz byłem w teatrze. Byliśmy w loży IIgo piętra, grano „Córkę pułku“ a na zakończenie dano balet p: t: Syrena z Dziesięciu. Pamiętam Panna Studzińska była córką pułku, a mała Józia Hofmanówna Dziecięca pani Rajecka tańczyła pięknie ubrana za motyla z takim wdziękiem i gracją że się od razu stała moją bohaterką. Długo potem [illegible] Przedstawienie zrobiło na mnie

x Idaje mi się że gdzieś pisarz widzę jego rudą
dobrą głowę obnyżę czapeczkę i blade twarz a tedyż
i delikatnych
(wysoko obnyżę pięgami.

tek silne wrażenie że dostatecznie podobne gorączki
a jestem ciągle wkładaniem się w pory motylowe —
albo śpiewaniem jakiś arji
wciąż gdy do góry. Zadecydowano
że nie trzeba już dzieci dalszej do teatru prowadzić.
Nie prowadzono nas, tam, dalej; ale za to bracia
moi którzy tatrę byli wejściami na punkcie
teatru wrażenie w domu scenę. Inscenizowali Fedorę;
ojciec, i co niedziela Dawali przedstawienia.
Chłopcy grali kobiece role i pamiętam jeden
dzień niebieski Jeanne w sukni mej matki, bez
trenu koronek tylko
i jasnych ciuchach a buty chód wydawał się delikatniejszy
, Deklamujący czego
z których nie pamiętam bardzo dobrze.
jakiś sentymentalny tragedyi. W Dyl to ty nie kij;
gorzej a zatem najwięcej ocrytany — Onto gdy wszedł
on to lubił i wszystkie nauczony:
— jestem nie kij, ale kłoda jestem).
Drugim wielkim aktorem naszego towarzystwa
był Krakowiak. Ten wspaniale grywał starców
ale często najwięcej role, i tak grając ze
Kowalskiego wspaniałe wrażenie i nie
mógł wielkiej brakującego nam wyrazu — gdy

tu i owdzie odrywały się śmiechy, przerywane wymową i ogłaszaniem papierowych kapeluszy, rozdzielanych przez Jerzego i Felicję, i czytaniem przysłanych: „Żyje Kuba do jabłka" —

To mnie tak obmyło że cesko czytałem ze stołu — na którym nas wówczas Jerzy podczas przedstawienia sadzano, powtarzam do Jarsena i powiedziałem mu że on jest tylko i wyłącznie tylko Kuba i nic więcej. Tłómaczę się z mojej brutalności ale odtąd Jarsena zowę wolę swój [illegible] C. Kuba. —

To były moje pierwsze lekcje sztuki dramatycznej, one to wpłynęły na moją [illegible] Jerzego i Felicję —

Gorące zamiłowanie do sztuki którego ojciec z niechęcią gorzej widział w moim sercu — miało [illegible] i wówczas bliżej się zaczęło. Bezwiednie, tylko siłą instynktu staraliśmy się tłumić moje ciała myśli i czynności w pewnych estetycznych

[illegible]

Wulgarnoś[ć] [illegible] nie do opisania a jednak
stykałam się z nią codziennie.
Kto nie co to jest wychował się w domu gdzie na
porządku [illegible] ludzie mieszkają - gdzie jest
mnóstwo studentów, stoją [illegible] parobek [illegible], tam
pojmie że nawet przy ścisłej w domu jest cnota,
podobieństwo tam zły się o nasz nie obcy jakiś
zdrowie wyrazy, albo zły oczy nie spostrzegł
czegoś co nie jest przeznaczone dla oczu dziecinnych. Obok mnie często niesłusznie słyszałam
te wstydzenia jakichś wulgarności od których
aż mnie wstręt brał od stóp do głowy. Skarżyłam
się. Często. Ciotka Teresia [illegible] mnie pocieszała
mówiąc, czego [illegible] to przecie nie ty powiedziałaś
tam boś dziecinę?... Tak - ale ja słyszałam! - a
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Te inne dziewczęta jak je ucz[y] [illegible],

22go Paźdz. – Bowmont nie jest wcale protestantem, lecz był w kościele. Siedział w tej samej ławce co my – dowiedzieliśmy się o tym. Po południu chodziliśmy [illegible] na brzegu zatoki. Wieczór był chłodny. Spacerowaliśmy nad polepion. Nowa ma w wielkiej ucieszeń gawiedź oglądać przez wszystkie pory i kamienie.

Procesja ogłoszona „Salvation army“ czyli procesja ludzi pobożnych śpiewających hymny. Jest to jedna z licznych sekt gdzie kobieta nauczają się jeno tam lub kapitana a zadaniem ich jest iść pobożnie, tj. śpiewając i śpiewając procesje wśród chorągwi śpiewających, trąbiących sekta ta nie cieszy się sympatyą w Anglii i bardzo często ją wyśmiewają. W Sheffield 29go [illegible] jakieś [illegible] zabłocony wiadrem, uderzyła w twarz „śpiewaczkę“ z tyłu powietrza ogromna bitwa.

Wstrzymano lekcyę, pootwierano okna na ulicę chorągwie i pobito nawet kobietę idącą na procesyą.

3go o 10tej z rana wyjechaliśmy do Birmingham.

[illegible] Heartsease [illegible] k. Alla Leah
[illegible] [illegible] [illegible] [

i [illegible] ida ie nota gist nieb[illegible]ega.
Żni wiem Ale czego Dawnont ~~[illegible]~~ [illegible]
swoi zawod; bo jest głupi jak głab i nie
rozumie najprostszych rzeczy. Kościot na
niem nie nie straci, bo on nie[illegible] owca
być ~~[illegible]~~ a nie pasterzem: —
To Mi[illegible]tam list od Dolka. Składa egzamina
i boi się. Chce zdać do Centralnej i
„Pont et Chaussées" ó d razu. Mój[illegible]
biedna Russa.
Czytam ciągle życie Ś[illegible]tej Joanny Fr. de Chantal.
wczoraj nie mogłam skończyć podróży
tak [illegible]ekawa mad śmierci mułodego Baron
de Torens, jego żony — i dzieciątka; rozpacz,
ey i matki Chantal. Karol się śmiał
że mnie mówiąc że [illegible] się nigdy mi
[illegible]ażyć. Rozpoczęli egzamin się
[illegible] tak mocno jak byłam oczekiwała
[illegible]at 12, i dopiero gdy [illegible]
[illegible] prawda [illegible]
[illegible], Ale to nie nie szkodzi egz.
będą [illegible] tam lepsze będą. Andrzej
[illegible] o sobie; jak stoi wiem. Tak
[illegible]ja. Ach! [illegible]

Jones? — Bylam wczoraj na kolacyi
u dyrektora teatru i jego córki. Ta é
Irena w Rodgers, Emily Jones, bardzo
ładna dziewczyna, zaprosiła nas
drugie kilku moich znajomych na kolację
jutro wieczór i tu [illegible] poznam
dużo z [illegible] aktorami). B[illegible] Woe!!!
Co kolacyi [illegible] Rendall [illegible]
[illegible] ze mną [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

Niedziela

9. Jadziśmy odwiedzić Lady i Lorda Denby
w Mirman Padoue. Słońce rozpaliło.
Potem wspaniały z Kościołem. Pomyliśmy
wołami pojechaw biernowanie. Obiad
o 3 tej p.p. Biskup
i 4 miast nauki. Na dzieci oraz dla żarzo
nawróconych katolików. Nabożeństwo trwało
dwie godziny, poczem późni domu zapro-
wadziła nas i innych gości do Bibljoteki
gdzie była zastawiona herbata, i słodycze.
O wpół do szóstej rozeszliśmy się do swo-
ich pokoi aby odpocząć trochę i ubrać
się na obiad który był wyznaczony na
8mą. Podczas obiadu mały incydent p.p.D.
ubrany jako Duch w ten latający wpadł
wpadł do sali i obiegłszy ją, kazał nam
się kolo siebie trzymać jeden mężczyzna
za drugim i tak obiegliśmy całą salę.
Po obiedzie
Pan Domu pokazywał mi obrazy, [illegible]
linie których ten jest przez Titian — Dobrych
i złych ale najwięcej wiadomych mnie
Portretów naturalnej wielkości Van Dycka.
Ogromnie bogate i ciekawe rzeczy te
zabytki. Ale ten Angliey co zrobią rzeczy

Konwersacja tego samego wieczoru i jego dalszy
ciąg zostawiły we mnie z życiem mi z jak kolwiek
spamiętnę. Nasze rodziny powinny być ci
tego uczyć od Anglików. — Gdyśmy wkoniec
li oglądali obrazy, dzieci grały na
z Wilhelmem Tellu. Dwie małe Dziewczynki
przedstawiały jedna Tella, a druga Jego
córki Jeglora, a matka Lady B. i Hamerton
Dwie przedstawiały publiczność
Uni w Długich ławkach a Zabawiały
się, mały Bart był bardzo spocony. —
Dzień zwiedzenia Dzo z Biskupem i innymi
mnoma dowiedziałam się że Beaumont był
jego towarzyszem i przyjacielem szkolnym i że
się w tamtejszym naszym Browne i był zawsze
bardzo czułego usposobienia, przed mnie abym
mu powiedziała że się spotkałam z jego dawnym
kolegą. Delikatna misja. — Biskup ten i kapelan
(który mimo tego na tamtejszym bal spędził z wielką
pedu) powiedzieli mnie abym co za deklamowała.
Nigdy duchownym nie odmawiam tej przy-
jemności. Już przed dziesięcia przynajmniej
Biskupami deklamowałam i mojdzie w tem

wielkiej przyjemności. Po deklamacyi panna
Dorn śpiewała a po niej sam Lord Derby –
jak? „O ryczy wola ramienia woły" Z tem
wszystkiem pod słońcem niema milszego
Pana. Pani i panny są tem czem kobiety
być powinny. Młodzież, dobry ton, obłatość
bez ironii i wzajemności uprzejmości nie widziałem.
W Anglii trudno jest robić znajomości, dla
tego że codziennie nie mają wszyscy jacyś
go wydobrzenia o jej mieszkańcach. Anglik
jest jak morze, jeżeli mniemasz nurkować,
idź na dno a znajdziesz perły, jeżeli zaś
nie – musisz zawsze po powierzchni
pływać i tylko myślą sięgać do głębi nie
więcej co się na dnie znajduje. –
10. Romeo i Julja. Fontenica wtrąciła się
niepotrzebnie w romans Romea i Julii
w ogrodzie, ale za to było ładnie. Pierwszy
akt został zeszkaradzony przez niedołężnych
aktorów. Walker o pięknych butach jakaś
się nigdy jak jego obuwie – a biedny
Laurence jak prześcigającym głosikiem wygłosił
tyradę Księcia że go z galerji podrzeźniano.

[illegible] [illegible] [illegible] [

modrzewiu. Mojemu lat ..... ile, właściwie nie wiem, ponieważ moja metryka została spalona w 19[illegible] roku i napisana ponownie, ale jak powiada Anacyz zrobiła mnie w mej starszej o dwa lata. Wszystko jedno, taka czy owaka, jestem moim o rok starszą niż wydaje się ludziom. Czas okropnie szybko i niebezpiecznie biegnie.

Odebrałem miesięczne procenty od mojego majątku i niezmiernie rad - to mi się, długo listu z "kraju". Trzeba wrócić do naszej wspólnej o mnie rozmowy.

Nie wstydzę się przed przyjaciółmi się, niczego ukryć za dużo lat tych lata. Żyję mi [illegible] bo mam dobre [illegible] i cele. Chcę zakładać szkoły dla dzieci w górach, pomagać w takich [illegible]. Nawóz wyrzucony nie nadaje się [illegible] jest i będzie wykonany. O dzieci o tem myślę i wszystkie [illegible] do tego stosuję. 13. Wielka radość: Rudolf zdał egzamin i został przyjęty do technicznej [illegible] Mój dobry chłopiec, jestem że nie

wiejt wyjrzał tak cij kat — a kat cij najbardziej o to ieby mnie to nieszczęście gdyby nie przeszło.

Pędzimy do Stratford on Avon do miejsca urodzenia Shakespeara. Domek w którym on się tam wielki poeta urodził był jeszcze do naszych czasów oryginalnie, tak że skoro tam weszłam nic nowego nie zobaczyłam oczywiście, znajdę kiedy był na pierwszém piętrze. Domek ten. Domek ten jednak wrażenie bardzo silnego, które zostało pomnożone rozpoczęło refleksyję nad zapomnianą i głupotą ludzką która im kazała "wojenną" wszystkie. Niżeli do różnej, zajęty, i po, wała pokojów w których się urodził wielki. Wszystkie są obrysowane nazwiskami różnych, ale nawet na biurku jego pozwolono się. Jaki w tem cel? Dopiero głupota ludzka nie ma granic. Drugi dowód idiotyzmu: Pokazują wszystkie miejsca [illegible] w różnych komnatach gdzie Shakespeare zwykł siadywać. Każdy zaraz siada na tym miejscu, Jakby się tego przez to nie obawiał. —

Do Abejmenia domu udaliśmy się do miejsca gdzie
stał dawniej dom który Sh. Kupił po powrocie z Lon.
Dzisiaj nazywają go „New place" co znaczy: Nowe
miejsce. Dom ten został zniesiony ale jeszcze
można widzieć fundamenta i kawałki muru — wszyst
ko to starannie otoczone i przykryte siatką
z drutu aby zapobiedz rozbieraniu zgiełt i kamieni
przez wielbicieli a zwłaszcza przez wielbicielki:
które te drzewa podają na tuzin i całą garść
po której nigdy ślad nawet marny nie został. Jestto
jeszcze studnia obsadzona bluszczem
którego liście rozchodzą się po całym świecie.
W kościele jest grób Szekspira — kamienna płyta na
której jest napis mniej więcej tej treści: „Dla
zasklepienia przechodniu który przejdzie tu spokojnie
ale przeklęty niech będzie ten który ruszy kości
moje." Podobno pisał to napisał ten wielki
przed śmiercią. Taki mu strach kości tych spokojnie
Kamień ten jednak jakoś tej treści nie przejmuje
się tuż nad kamieniem na wysokości mniej więcej
6 w 10 lat po śmierci jest
Takie odzienie zostały umieszczone w kościele
przez Dra Hall który się ożenił z córką
Shakespeara. Bust jest malowany co odzwierciedla
porządek. Czarnowłosy, oczy olbrzymi Shakespeare nie
realnie pojęte jakie zdaje się genjuszem tworzącym. —

Jeszcze jeden wiersz: Patrick Rodgers - Wapi.
salam w jej Albumie co następuje:
Miłość, jedność i cnota, winny zawsze społem
Ochraniać serca dziewic. Takie mają sługi
Prawdziwe z życia do śmierci z promieniejącem czołem
Tak przechodzim z jednego sługi w drugi. -
Wiersz nie szczególny - ale za to myśl nie nowa.
13te Grantown - 14to Adrienne Lecouvreur
15te Marja Stuart. Lewicka też zawsze wyborna,
ciemna. Towarzystwo chrześciańskie - zgromadzenie obłąkanych
Pewna rzecz że w Anglii to jest na takie
wielkie powodzenie. Tu gdzie Elżbieta jest zawsze
zawsze za dobrodziejką, nawrócenie. -
16te Tragedyjkami miejscowych bardzo zbijają.
Jeden dziennikarz na nowy, że wcale zabawiła
zawsze wracają do Londynu. Tutaj ciekawe kawałki,
jak wiele innych w Anglii. Dziś T. Ladies
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

niewiadomo, kiedy będzie – może dopiero
dopiero na wiosnę, kiedy ja już za granicą,
gdyżmy się mieszczą dalekie odległości
~~dla Pana~~ Londynu koperty i bo krzyku dziecięcego
nikt chciałby bod na swoim nogami – Ktoś
żyć za siebie i myśleć o czymś innym
bo bym mógł nawiązywać a ja myślę
przyjaciół do domu. Czasem Pan widzi
a będę w kraju! Ja muszę wszystko dnia
nadziei i kreślę wyjaśnienie o wszystkim
obcym – o wszystkim i takim się znaj.
dowaliśmy. Wszędzie na obczyźnie my zawsze
za wielki będziem, i zawsze jak dwa ciemne
przechodzić będziem między ludźmi nie-po.
niepowołani
stawiając siebie w bieżące wiecznego z sobą,
Inne moje słowa – pozostaje przyjaźni, wszyst-
ko to wiemie za chwilę, jak ciebie – a ja.
takie nic z tego życia nie pozostaje do
zwiedzenia się czasem godzinę i bardziej krótka,
jeden wiersz – (ci ci tutaj dla mnie, albo
ja dla nich (Kochaj mnie nie mogą to
mnie nie znają, ja kocham ich nie poznam
ci nigdy nie ujrzę – dlatego kochaj mnie,

miejsc, którzy mają tylko wstęp z racomia
nie na miejsc.

~~Wczoraj Dr. wyjechaliśmy do Paryża~~

Wczoraj spędziliśmy w hotelu sami, grając
na cztery ręce i pisząc listy. Około godziny
dnej dowiedziałem się reżyser teatru Mr. Smith.
(à propos mówiąc) ~~Ale pan nie wie~~ dowiedział co to jest reżyserem
w angielskich teatrach. Czasem jest on bardzo
ważną figurą - ale takich jest tylko kilku
w całym kraju i są oni zawsze tacy
artystami. N.p. Irving jest taki i reżyserem
ale ma innych reżyserów pod sobą. ~~Zwykły~~
~~reżyser jest nieco innego pokroju~~
~~i stanowi pośrednika między~~

Zwykły reżyser jest to osoba
która pomimo dużej opieki nad deko-
racjami - tj. pomiędzy malarzami
jako ma jeszcze dekoracje i wypro-
bować z nimi śmiany. Ma on także dozór
nad statystami i podrzędnymi aktorami
i jest on obowiązany powiedzieć ile
kostiumy mają być do jakich aktów.
B. nie ma on nic wspólnego z wybo-

i rysunku kolorów lub melingi, ale jest prostu
zarządza jej robieniem test[illegible] [illegible]
czyje je artystom i statystom wedle
wzrostu i godności. Najważniejszą zaś
z czynności reżysera jest obecność jego
na próbach, chociaż nie wolno mu
się wtrącać do gry artystów, ale jeżeli
ci którzy z artystów jest nieobecny, reżyser
jest obowiązany czytać za niego rolę i
odpowiednio innym osobom sytuacje
nieobecnego artysty jeżeli inni nie są
z nią zaznajomieni - lub też po prostu
odbyć ruchy należące do roli. Suflera
natomiast, który po ciężkiej części jest
osobą zawadzającą nawet nie pomocną -
jest obowiązany podpowiadać lub odd.
tamtemu egzemplarz. Reżyser także
jest zawiadamiającem ogłoszenia o obsadzie
prób lub godzinie odjazdu z miasta, jeżeli
nie są one na afiszach. Kostiumy
grywa małe role i zawsze jest zajęty -
ma dużo pracy a mało płacy i zaszczytów -
albowiem te kostiumy są wytłaczane [illegible]

którego teatrów, jeśli reżyser widzi cały
że się ich dzieje na próbie – natomiast bardzo
niedużo czerpie się do artystów ich zdjęć
ich zdają sam się – że byłe oryginalne to
może mniejsze" etc.. Aktor do którego ta
niemiła można byłe wyreżyserować, wie,
jeszcze się z pewnością się z góry zapyta
wydaje jeszcze mu takie długie
„Hę?" że biedny reżyser nie jest nie może
z pewnością mówi tak jeszcze się
sam siebie nerwowy. Jeśli aktor jest
nadwyraz grzeczny to powie: „Very well"
i reżyserja dalej. – Wogóle reżyser jest
tyle co lokaj artystów. Do wszystko do
niego się zdają – nie jest za wszystkie
oryginalne odpowiedzialny – a nie wolno
mu otrzymać słówka nawet lub wyrzucić
swego zdania o rzeczach.

Sztuka jest dalekie wygodniejszą pracą
ejja – wstało, umiej pokłaczyć. Ile razy
Sztuka jest pracuje z dużym gorzej od wyrobu:
ta nadmierność jest pluca i czyjaś nerwy,
[illegible] stoją ale ciągle i jeszcze

że to musi znosić jakiemuś koncepcie i
odbierać zapomnienie a cesarz nawet
zniewagi. Natychmiast zaś cofnął wszelkie
zarzuty koncepcie na artystów i nigdy
nie wspomniał. Chodzi tylko za kulisami
z książką jak nasz inspicient, a później
aktor zapomni wyrazu lub musi do
niego iść po podpowiedź bo sam jej pewnie
cofnąć nie odważy. Artyści są obowiązani
za mniej roli jako pacierz pomiędzy
publicznością wszystkiego nie znosi budki
suflerskiej. Nasz Phippo nie ma nic
do czynienia oprócz zawiadamiania
od czasu do czasu artystów kiedy za
mniej czas wychodzić na scenę i z tej
czynności nawet nie odbywa sam ale
[illegible] (od wołania
elektrycznego). Pomimo tak błogosławionego
stanu rzeczy pewnego Phippo oświadczył
mi jednego razu że umiera ojciec
towarzystwa, bo nie może tak pracować.
Bardzo mi zasmuciła ta wiadomość razem
z bezczelnością i zażądałem od pana to

rozmowie ze mną, jest doprawdy nie znoszą
dłuższej; ale trzeci był Niemiec, jest wyjątkowy
człowiek, nie wiedziałem!" "A na to „Alez wszyscy
ci artyści chodzą, to dziwni ludzie!"
Jeden z klasy ze – śpiewaki mają wstęp do
opowiedzenia mi śniadanie za którem z którymi
ktoś i myślał sobie o Bóg wie czem" – „Jam
może mają lepszą konstytucję – ale ja
nie mogę, wczoraj zwidziałem – na koncert!"
Żeby go zadegnić opowiedziałem mu jak
to Czechowski lub Wiśniecki grecyją a
nie widzą chociaż nieraz by im się to
należało ale on tylko się rozśmiał i
wszystko tłumaczenie mnie nie
takie głupie, "zastanowił się do mnie
z rozdziwieniem głęb i [illegible] się:
„Może w Polsce lepsze wódki mają, to
i ich dlatego kreują?" —

Wracając do mego Mr. Smitha, jest to
człowiek taki [illegible] nie widziałem
jest [illegible]
w nim [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Polski [illegible] [illegible]
się [illegible]

Dyrektor Baker i jego żona odwiedzili kuzynów w przedstawieniu. Nazwali się bracia zawsze dzisiaj w oczekiwaniach. Pani Baker zasnęła chciała się słodko ale miała inwizja, pan Baker skarżył się na rozmaitości. Rozwali, czy się mi tak nie śniło - a może umarła ogarnął by sobie [illegible] zaś [illegible] wszelkie sobie gdy ten sam teatr czyli zawsze wtorowy - pani Baker była wesoła [illegible] pani Baker skarżył się krawiec za [illegible] wtorek ale wesoło się skarżył. [illegible] chodziło [illegible] za [illegible] [illegible] [illegible]

Kandis Konystan - chwalą mnie bardziej
od Lary, ale zawsze jeszcze - zawsze
ten sam nonsens. - Jestem holny. Moja
głowa znów siedzi w kierunku rzędu
k. c. t. Polecję także kolacji wspaniałe
ze krwią wasz umysłowy cechai ai
fruktaty. Kogoś, jakiś ryki gwiżdżą
rozdzierały nam uszy. Ten jeziki gwiżdż
to na znak chatinarnu. -
znów, idzie tydzień zmiany - i znów
odjeżdżam, długi długi dzień. - -

"O co myśleć, mówią, po co dzieci się nieustannie
zabijają walkę?
Myśl to objaw boskości. Gdy ciało upada, duch
się ratuje. Duch wyższych jest nad wszystko.
A myśl dlatego tak wysoko że niema żadnej
zmiertelnej istoty dosięgnąć nie zdoła. I
walka jest potrzebną. Gdy walczą, wiem że
żyją.
Walka, ospały rodzi samobójców. Żyć
łatwo. Duże wielkie przed męczarniami
życia. Jednak odwagę jest takie życie
zabić odebrać bez jedynie z bólem, gdy to
czynimy przez pozwolenie się idei lub
dla dogodności.
Być albo nie być Hamletowe odbija
się echem po całej ziemi. Ja mówię: być
być! być! Wszystkie moce duszy zebrać
i iść dalej ciągle — i ciągle wyżej!

14.74.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Honor to pyłek na duszy, którego powinniśmy
strzec staranniej od najtkliwszego dotknięcia. —

Boże! Boże skończ nas męki moje!
Czy życie moje na tej ciągłej walce za cnotę
moją i nie moją!

Gdyby można uciec z tego piekła — dalko z tym
światem, z nowe rozpoczęć życie — życie
pracy i spokoju! Ci ludzie tu, ten świat
cały nienawidzący, zawistny, okrutny. Bawią
się tym, najgrawają się z serdecznych bolów.
Gdybym umiała nienawidzieć, może nienawiść ulgę by mi sprawiła.

Jestem silna, nie umiem stawić oporu
cierpieniom a serce me pełne tylko łez i
miłości, — jestem zatem bezbronną, a ten potrzeba
grota miedzianego i kamiennego serca. Ale
która artystka posiada takie własności?
Cierpieniem wszakże budzić musi cnotę, serce
porywać serca. Z kądże ma posiadać ją,
kiedy ze stali na odparcie wrogów? Jedyna
jej bronią: pogarda. Ale czy to dosyć?
Czy mniej przez to cierpieć będzie. Jak po-

to u Jezusa cry za Jezusem. Rozglądają się zawsze, czy radość – robią komentarze – zawsze prawie [illegible], i sami Jezusy nie czują na strasze ciekawym. Ale wszystko jest nicrem [illegible] gdy tylko nas do tego [illegible] – ale gdy się nucą [illegible] na to co nam drogie, gdy [illegible] [illegible]. lub [illegible] [illegible] [illegible]

wiek inni ławy, ale chęć doskonalenia się
popycha ... nie w coraz nowe drogi. —

1883. —

Widzenie Londyn 1880 × 81. —

Pokój skromnie umeblowany, tu i owdzie rozrzucone papiery, kajety. Zmięty kostium porzucony na krześle, pudełka róży i bibułki, blond peruka na etażerce. Światło lampy niepewne oświeca wnętrze.

W rogu pokoju na improwizowanym łóżku, a raczej na jakiemś stosie przykrytym kocem leży kobieta, śpiąca snem niespokojnym przerywanym westchnieniami. Głowa ozdobiona ciemnymi gęstymi włosami wsta wypukłe i nad wyraz twórczy zajmująca całość. Na wpół tylko rozebrana, widocznie zasnęła pod wpływem zmęczenia, gdyż w jednej ręce oto trzyma jeszcze kajet na którym czytać można dużemi literami napisane Akt IIIci Scena VIIImа a pod tem słowa: „Nie matko — nie jam go zabiła!" Drugą zaś ręką przytula do piersi niemowlę śpiące tak błogo... że mu jaki tylko niewinności jest dozwolonym.

Dziecię śpiało — a matka śniła.....

Pokoik zaczął się zaludniać postaciami żywych i nie żyjących osób, i oto rozciadają się na stołkach

W stołach aktorzy aktorki, dyrektorzy, zmarli poeci i krytycy żyją, wszystko się kłębi zmienia kształty inwestycje i miska rodzaje cover to nowe widziadła, Byron ubrany w togę deklamuje ustępy z Hamleta Talma walczy z Brytyskim gladjatorem Szekspir rozmawia poufale z portjerem i daje mu rady jak się ożenić z niesforną żoną, Rachel kładzie na głowę pomoce, na perukę i mówi groźnie do śpiącej: „Ty rób mi nie ruszaj albo cię zduszę!" Henryk ósmy zajada potrawkę z głowy Anny Boleyny a Marja Stuart bije po twarzy sir Amias Paulet. Dziewica Orleańska Krzyczy ledwie jej piersi nie pęknąć chcą ale nikt jej nie słucha, Dante w kapie od manikiura różami a ulicznie chłopcy puszczają mu pod nos petardy. Irving na barkach tłumu niesiony zajada róże rzucane mu przez jakieś piękne - Edwin Booth stoi na wyżynie z czaszką. Goliata w ręku a Szekspir przewraca się na ziemię pękając od śmiechu.

Po nad tym tłumem unosi się banda krytyków, jedni z uśmiechem na ustach rozkrzyżowani w ramion i z kadzielnicami w ręku, a drudzy w kształcie strasznych ptaków ze skrzydłami nietoperzy rozstają się pikując na prawo i lewo

zatrutą ślinę, i Tłum się zaczyna zmniejszać;
wielkopsie skomlą potrząsają tego i owego, i wnet
potrąconą rozpryskuje się w mgłę lub ucieka,
nawet wielki Napoleon I-szy który tam siedział w kącie
zajęty wypychaniem skóry jednego z swoich wiernych
grenadjerów, wtenczas kapelusz na głowę a grenadjera
na plecy, wypuścił się Kominem. Szekspir za-
stał najdłużej, ale i jemu zaczęło się niedobrze
robić, więc się ulotnił, i zrobiła się cisza.
Pokój zajaśniał nadziemskim światłem, otwo-
rzyły się otworzyły i wysoka postać w bieli z laurowym
wieńcem na czole ukazała się we drzwiach.
Kobieta śpiąca zadrżała, a wpół otwarte usta wy-
szeptały: „Nareszcie!"
Postać zbliżać się zaczęła wolno ku śpiącej, długo
wpatrywała się w rysy kobiety, to mówi kobiecym głosem,
głaskała ją po dłoni i kajet zaciśnięty w ręku matki,
aż nareszcie zwolna mówić zaczęła: „Niedaleko mnie
widzieć, przychodzę. Czego żądasz ode mnie?
„Imię twoje jest Sława! wszak tak?" zapytała
drżącym głosem kobieta. „Tak mnie zowią" odrzekło
widmo. „A więc Potężna! zlituj się nademną, ja
„kocham Cię i śnię o Tobie tak dawno, ale Tyś

„zawsze tak daleka. Widzę Cię ale Twoich ust nie usłyszę z oczu
[illegible] [illegible]
„twej się, i zanim moje opuszczę zostań mi choć
„jeden liść z Twojego wieńca, choć jeden maleńki
„listek a będę najszczęśliwszą z istot na ziemi.
„Ja oto modlę się o ten liść dzień i noc, ale ty się
„nie odpychaj – poczuj mnie! Ty wiecznie młoda
„i piękna!"

Na te słowa widzę ściągnięte brwi i groźnie
patrzące na kobietę oczy: „Milcz! nie wiem czego
„żądasz. Po co ci liścia z mego wieńca? jesteś matką
„czy w tem szczęścia nie dość? Czyż żądanie twe
„za małe na tym świecie że jeszcze pragniesz
„więcej? Po co ci liście nawrocone? Czy wiesz co
„one zdziałają? oto wrócą ci w oczy a pod każdym
„liściem będzie cień krwawej twej skroni, oto
„każdy przechodzień będzie miał prawo sięgnąć
„ręką do Twego serca i śledzić jego bicie, oto ulicami
„chłopcy będą mogli zdzierać wieńce z twego czoła,
„każdy twój czyn, każda myśl twoja będzie tłumu
„własnością. Nie będziesz miała nic swojego, nie
„będziesz mogła stawiać oltarzy twoim ideałom,
„bo do świętyni tłum się wciśnie, oczyszczeniu
napełni i wypędzi ideały. Będziesz musiała

„oddawaj z siebie co jest najlepszego w tobie, będziesz
„musiała krwią serca karmić lud — a za to, co
„otrzymasz? Oklask? I cóż jest oklask? próżnym
„dźwiękiem, jeżeli życia nie zostawi po sobie śladu
„któryby mówił o tobie; a śladu po tobie nie zostanie.
„Wasza sztuka jest studzienną i jak studzienna pra-
„mija.
„Wiem ja, ci tylko są prawdziwie szczęśliwi, dla
„nich pogrzebani zostawią w sercach osób kochanych ja-
„kiś czysty niczem niezmącony — ale ci co zapragnęli
„rozgłosu i sławy nawet po śmierci nie będą mieli
„spokoju. Czy ty wiesz że gdy już na zawsze zamkniesz
„powieki, grób twój otworzą i kości po kości poka-
„żywać będą światu — całą przeszłość twoją jak
„zmarły wyjołoką i rozrywać będą między sobą.
„O stokroć lepiej zostać w cichym cieniu, niż stać
„z otwartemi oczyma bez snu, bez spoczynku.
„Bo ci spokoju nie będzie wolno. Jeżeli zmienią
„miejsce na chwilę aby dać spoczynek duchowi
„i ciału, biczować cię będą aby cię znów do lotu
„zmusić, a jeżeli pomimo męki zostaniesz i
„zapragniesz chwili ciszy, odwrócą się od ciebie
„z pogardą — i zapomną. Wiecie Pani

„ wtedy więdząć zacznie, a ~~wszystkie~~ nerwijen wielki ego-
„ koj i ulgę — ale tylko na chwilę, bo ty nie nieścien
„ rozdziału z rosnącym liściem na czole, zerwiesz
„ się znów do lotu, a chwiciar skrzydła będą słabsze.
„ nie zbieresz ostatek sił aby dopędzić uchodzący
„ tłum, kalecząc się będą nogi twoje ale się
„ nie zatrzymasz, krew rozić będzie twe skronie
„ ale ty obetrzesz krew z czoła i pójdziesz dalej; i
„ dopiero gdy stanieszu u krezu życia i obejrzysz
„ się za siebie i ~~nie~~ zobaczysz nic prócz dymu,
„ rozpaczny żal cię ogarnie za czemś wyższem i
„ głębszem czego życie twe nie ogarnęło, za ciepłem
„ ogniska domowego, za rozwianemi u cmentarzu
„ tych coby życie oddali za ciebie gdybyś im była
„ jak błędny ognik nie znikała wciąż z oczu aby
„ świecić wszystkim, wszędzie, i jak błędny
„ ognik znikać nie zostawiając nic za sobą
„ prócz chwilowego podziwu."

Widmo zamilkło mówić a kobieta słuchała
jeszcze, serce jej biło gwałtownie, oczy ciskały
piorunienie tak silne że liście u wieńca stawy
za cięły drzeć — po chwili wykrzyknęła:
„ Stań mi przed oczy tysiąc razy straszniejsze

męki i tortury – stań mi przed oczy wieczne potępienie i nie próżno będzie ból i trudy, ja nie żałuję o to! Pójdę przez głogi i ostre skały – rękami chwytać się będę gdy mi ręka i kolana braknie – zginę może, ale choć na chwilę wiecznie twój imię imię!" I padła w tył wyciągnęła a oczy szeroko rozwarte w dal i rozcapierzone jak pod którego żarem drżały liście laurów na skroni widma przychylonego nad nią, aż jeden listek na czole się kurczył i powoli, powoli, jak, boleśnie ogniem jej oczu ocknięty się i spadł na jej czoło. – Krzyk radości wydobył się z piersi śpiącej kobiety, chwyciła się za czoło i rzekła: „Teraz jestem szczęśliwą"! Po chwili jednak cierpienie ból twarz wykrzywiło, i jęk żałosny rozległ się w psa, koju. Liść zaczął wrastać w czoło a z nim ból!

Widmo powoli znikać zaczęło i tylko z dala słyszeć się dał głos – – –

(tu kartka była oddarta)

Arabeska nie Gumilickiego. Warszawa r. 75 tf

Oczy mniata otwarte! Patrzyła w dal! O te płomienie zimne lodowe! ..... Na niebie czerwone chmury... — jasne kilka promieni światła — i noc .... i mgły oziadły na cichych powojach co swoje kielichy zamknęły .... życiem przesycone .... i a moje do snu tęsknię ... i promień słońca niby kochanek do uśmiechu ich usta otworzy ..... czy będą słodycz ..... żyć będą ..... lub zginą w palącym pocałunku.

Ona, oczy znała tajemnice życia? — Nie wam! Biedny wędrowcze! ..... Promienie jej duszy przeszły się przez dwa jeziora z szafiru ... i mroźnem ścisnęły krwawą piersi ..... i jak węże oto, oczy serce i pełzają zdradliwie ..... na dół, na dół tu ciemno czarno ..... odepchnij widmo ... Zwyciężyła! —

Przestrzeń jak sięga oko .... tylko wstęga jaskrawej trawy — a na tle zamek — a jego pani — gdzie?

Oto leży biała ... różane jej usta spopielały ... ręce zwisnęły na dół z brzegu spływają niby dwa blade łabędzie ciągnące w przepaść ofiarę. Leży nad brzegiem — a przy niej .... on!

O przemacrenie !.... Ty płaczesz ? ... Promień rozpaczy,
a promień nadziei niechaj zagra wesołym
hymnem w twej duszy.
Żyła ..... a cóż jest życie ? To lekkie tchnienie,
nie wrzechpotęgi — to iskra oderwana od ogniwa;
ka wszechwiedzy ... — zimny strumień wód łaz,
rowych zagasił ją. Przestała żyć — i z tobą tak
będzie !.....

.....

W Krakowie 1866.

Nie tak sobie wyobrażałam arystokrację. Potomkowie
naszych bohaterów w mojej wyobraźni mieli skronie
otoczone aureolą i zadrżałam że z zetknięciem się z nimi
zjawi się uczucie że nareszcie spotkam się z pe,
wną godnością, miłością cnoty i ojczyzny, uza,
nowaniem jeńców nie czcią dla przeszłości mo
wodzoną dystynkcją, jednem słowem owemi
przymiotami których, zdrżałam, moje otoczenie
nie posiadało a które spodziewałam się znaleźć
w tych, którzy nie mal wyssali je byli powinni
z mlekiem aby nam, nieszczęsnym światłem
miły gwiazdy przewodnie. Niestety ! jakież
rozczarowanie czekało mnie ! Zamiast tego wzgar,

kiego znalezłam zepsucie i cynizm. Że wstręt tem odwróci, tem się od tej młodzieży lekkomyślnej i stanowiska się, ciej zepsutych nici najbliższy z komedjantów, i dopiero po kilku miesiącach, dzięki kilku wtrąceń, nym postaciom zaczęłam się godzić z tym światem który mnie zrazu wstrętem napełniał.

Pierwszy hrabia co wkradł we mnie sympatyk był August Gorajski, później pomalutku Stanisław Tarnowskiego i odtąd już nie unikałam arystokracji ale zaczęłam ją studjować. —

Poznań 1866. — / pisane ołówkiem na roli jubilatki /

Pisać? ale co? Mój Boże, tak się cuję nerwowa, tyle myśli wre w duszy mojej że nie jestem w stanie nic powiedzieć a jednak cuję potrzebę wyjawienia się, powierzenia komuś, lub czemuś, ot np: tej ćwiartce papieru wszystkiego co mnie cuję tak jakoś dziwnie tęskną a płochą zarazem, smutną a jednak nerwową. Dziwi mi pęknie bo nie zdoła pomieścić wszystkiego co serce ciśnie.

Nie, nie mogę mówić, cuję tylko, cuję tak głęboko że zdaje mi się ....

Otóż nie! nie chcę pisać gdyż mogłabym zdradzić tajemnicę, a to tak słodko pieścić

w ukryciu Cruce nie znane nikomu. Wzrok tkliwki
rani boleśnie, rdzawa wrok a zatrutym swym
oddechem gdy rozsiewnie ten kwiat piękny woni
i wroku późki niemamy się kryje – kwiat głowkę
spuszcza i więdnie – i chociaż go dalej pielęgnować
chcemy – już on utracił swą barwę i świeżość –
utracił swą pierwotną woń którą nas tak cza-
rownie poił. Dla tego miłości będę – miłości
i cnuć. –

Poznań. 1866. (pisane Konarskiem na roli Prezydenta)

Wiegdyś wątpiłam o szczęściu – wątpiłam o tkliwiach
nawet Bogu! Nadzieja była dla mnie nieznanym
wyrazem. Dziś czuję jak wszystkie te myśli były
mylnemi, jak straszną przepaść w którą mnie
wątpienie podda jące się inne zupełnie. O! czemuż
wcześniej to oczywiste słońce nie zajaśniało w mej
duszy. Czemuż tak późno ockнęłam się. Dziś
kocham świat, modlić się mogę a w duszy odzy-
wa się nadzieja pełnym akordem, nadzieja
przyszłego szczęścia, i tak szczerze cudownie
że łzy gorące spadają mi w głąb serca wkładając
dziękczynienie Najwyższemu za Cnotę którem
je wpoił. – Ale dziś .... (reszta podarta)

(Pisane ołówkiem)

~~Wiadomości z teatru we Lwowie~~ — 1867 - lub 68.

Dziś mamy teatr bez idei, bez najmniejszych wymagań. Stanowisko naszych teatrów o Polsce zeszło do stopnia najniższego jakie kiedykolwiek w najdawniejszych zajmowało czasach. Czemże bowiem jest u nas obecnie scena? Celem zabawy, niczem więcej. Otoż mnie jest bawić ludzi za pieniądze. Z tąd też ta pogarda dla artystów, ten wstręt prawie dla wszystkiego co tylko z teatrem ma związek. A cóż dopiero.../ Daby tak niewyraźnie pisane ze mną. Czytać nie można, co mi jest szkoda bo to gadanie tylko:) —

Kraków 7/11 866. Do. xxx.

Wczorajszy wieczór spędzony w jednej z moich koleżanek nie zadowolnił mnie. Jestto kobieta z dobrem sercem, posiada nawet niektóre wielkie zalety - mnie kochać - jest szczerą, otwartą - ale - jej usposobienie, sposób obejścia się z ludźmi - nakoniec jej wyobrażenia nie zgadzają się z mojemi. Te jej żarty zanadto czasem rubaszne, że tak powiem, rażą mnie, a przecie czuję do niej sympatyę i nie wiem czem się to dzieje że zawsze usprawiedliwiam jej wady przed sobą samą, a jednakże

(wejścia by toby lepiej)

przyzwyczaić się jeszcze nie mogłam do jej grubych żartów. Kółko było przyjemne i wesołe, i gdyby nie to, że zaraz na początku zaczęto zrucać wielką powłokę z dowcipów i nie ważąc słów, kosztem dobrego smaku wywoływać wybuchy głośnego śmiechu, co później sprawiło że żadna subtelność nie robiła wrażenia; nie wywoływała wzlot zawodnictwa - a tem samem nastąpiło małe zmęczenie - gdyby nie to, uważę byłbym się bardzo dobrze bawił.
Dwóch młodych ludzi - Pan X. i P. X. - są ludźmi bardzo dobrze wychowanemi, posiadają dowcip, zresztą obdarzeni są wszystkiemi możliwemi zaletami jakich tylko żądać można, zachęceni jednakże przykładem gospodyni nie pozostawali w należytych granicach, i dla tego zaszło trochę zbyt wielkiej otwartości. Ja nastrajałam się jak mogłam do usposobienia ogólnego, ale przynudzony do domu odeszłam stąd - uczułam się swobodniejsza.
Dziś jednak jeszcze pozostał pewien niesmak z którego zdać sobie nie umiem sprawy. -

Na roli Tadry Ksiązki Konrada. / Słowackiego –

Warszawa 1873 lub 74 r.

Tadro! ja cię krwią moją napoję, i będziesz żyła!

— — — — — — —

Cóż to za promień rozjaśnił mi duszę
I świecił błędnym mym marom na ziemi
Serce rozgrzewa tak, że kochać muszę
Senne widziadła . . . — —

Skrzydłami jasnemi
Duch światła dotknął mej skroni płonącej
I oto lecę w przestwory błękitne
I oto tęż jasź wytrysnął zdrój wrzący
Z oka mojch . . .

Mary! postacie me skrzydlate
Kocham was! jójdźcie tu, siostra was woła
Tły życie serca mego uderzenia
Co umarłym chwilami dotknięciem anioła?
Czujecie krwi mej gwałtowne krążenia?

Tą krwią napoić chcę was usty moje
I każdej serce me odda gorące,
Wieniec świałłości uwiję w splotów zwoje
Potęgę słowa na usta, drgające

Z latem miłości gniewu i rozpaczy . . . .

. . . . . .

Choć tłumy płakać będą lub się żegnać
To mnie pocieszą że nikt nie zobaczy
Czem ja was karmię.

Ci co będą drzemać
Lub patrzeć okiem bez zdziwienia duszy
Ci nie odgadną pod maską scenicznej
Walki wewnętrznej. Ach, inna tylko struny
Zabrzmią na chwilę melodją rytmicznej
I przejdą dalej — nie szukając wątku . . .

. . . . . .

Lecz moje kiedyś, które co cierpienia żyje
Stroznicie — westchnie i w serca zakątku
Wieśmiertelników ówczesnych uwieje . —

Dalszy ciąg wspomnień

Już tak kilka upłynęło od czasu gdy w pośpiechu myślałam na papier te kilka wspomnień z lat dziecinnych. Dużo od tego czasu doznałam wrażeń i przeżyłam dużo – nareszcie chorobą mnie zmogła i przez rok cały trzymała z dala od sceny. Gdy po roku powróciłam do zajęć moich znów zaledwie dwa tygodnie, ćwiczyłam się w roli i znów nagle zasłabłam przy ćwiczeniu, chorowałam i dopiero po kilku miesiącach jestem w stanie oddać się napowrót memu zawodowi.

Obecnie odpoczywam, więc znów mogę zebrać myśli i pisać.

Pragnę jeszcze raz powspomnieć tym co czytać będą te moje że trudno mi będzie chronologię historyi mego życia w pewien ład. Zdaniem takie, nie będę miała trudności, ale pomnę, że zaczynałam książkę „Wspomnieniami" więc tak jak wspomnienia do głowy mi przyjdą – często tłumem – tak je spisywać będę. ———

Wspomniałam już że z pożarem Krakowa matka moja utraciła całe mienie. Domu

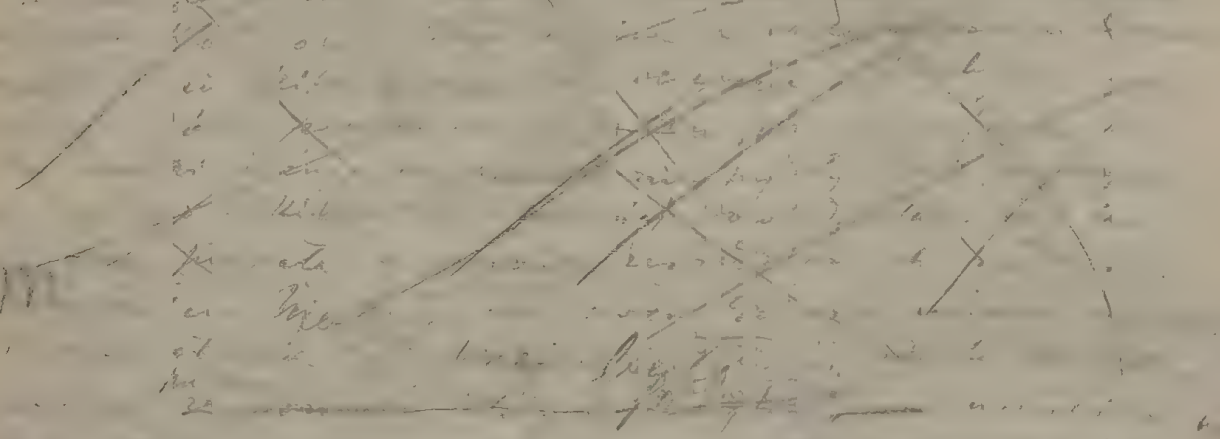

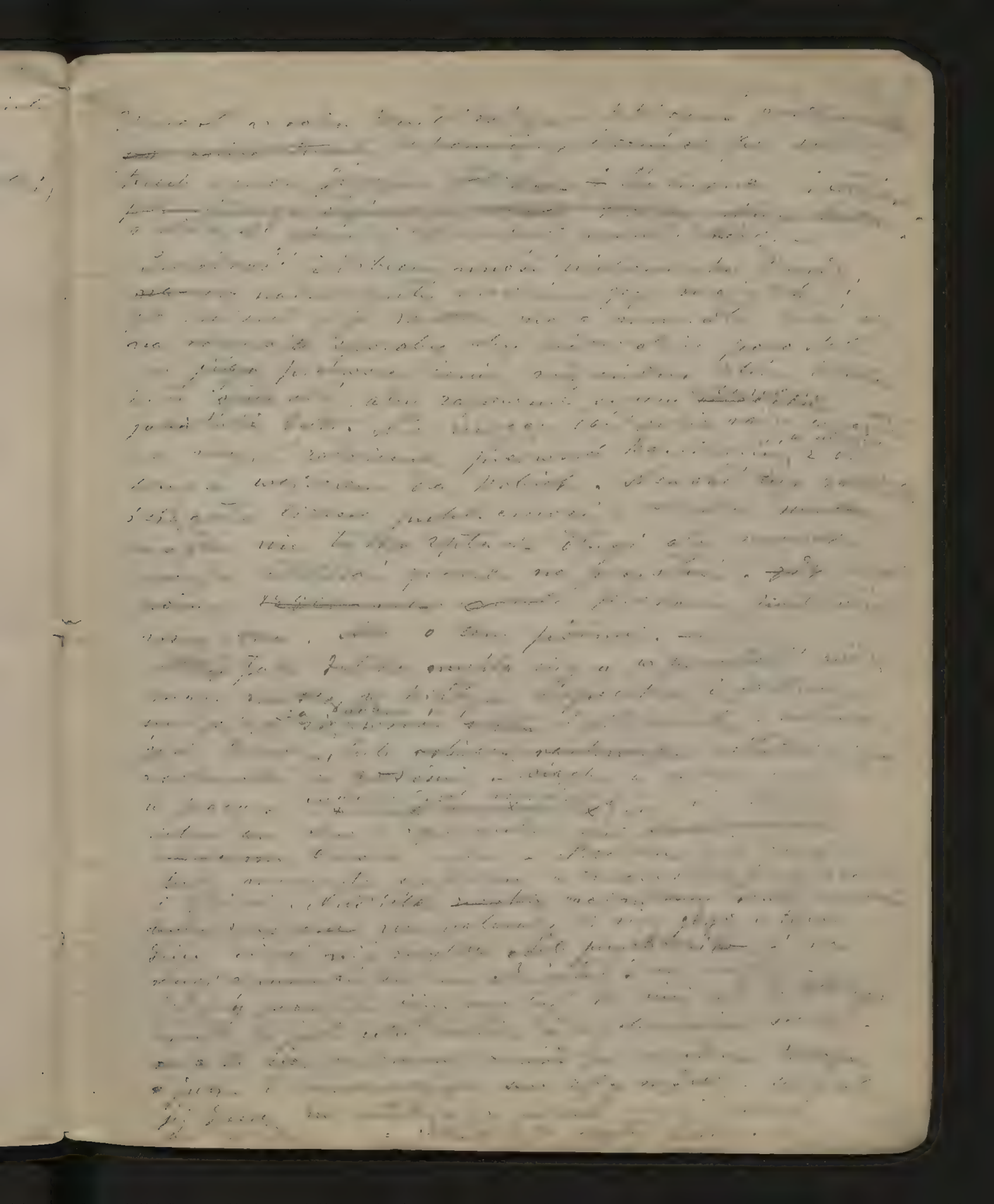

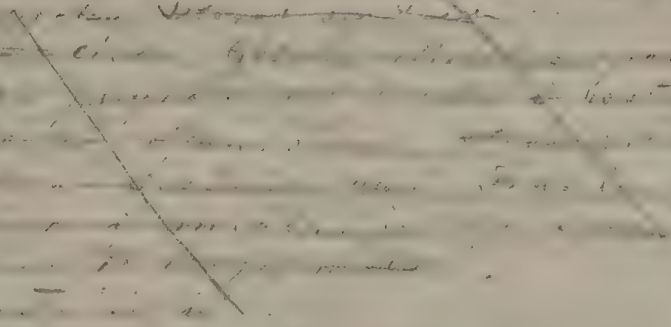

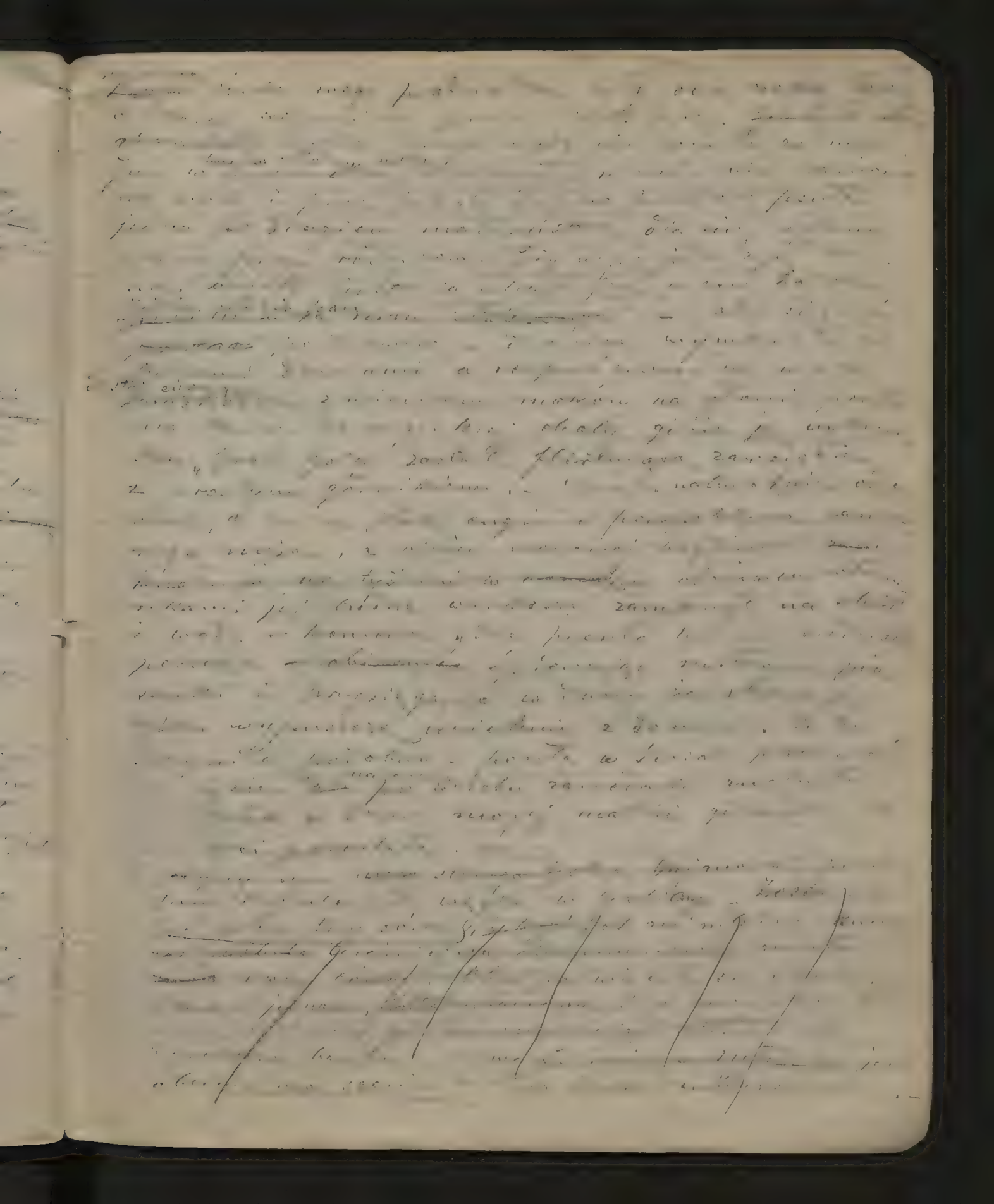

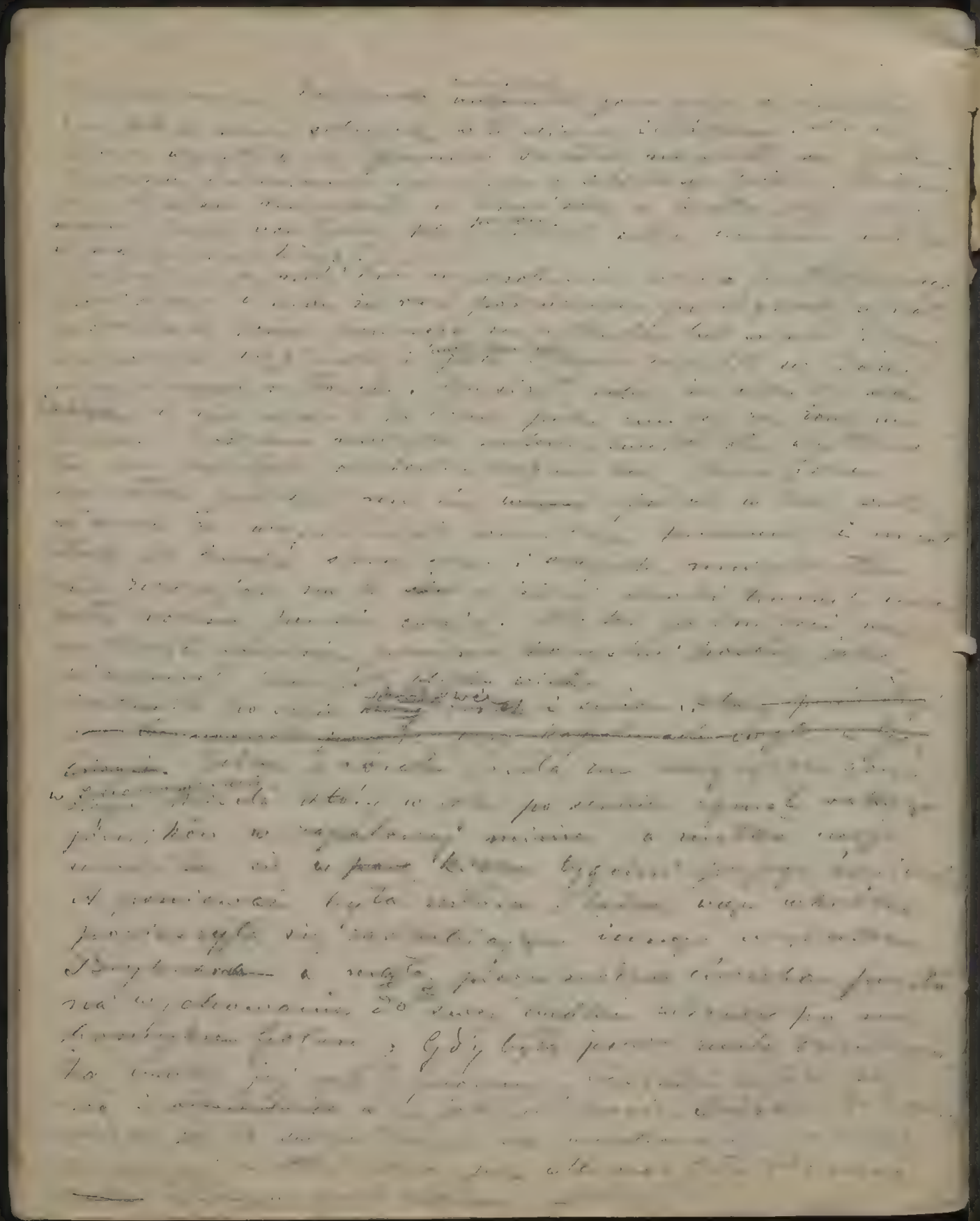

Dnia . 1879 : -
Wtą godzina.

Tato grono jeszcze to do Zakopanego - .
dla "Słowa" widok na Krzeptówki ratuje
się Hotel Nowe Restauracja - stancerki w Kłosy
na Spółdzielnia - "Tatrzańska" - Kasyno -
a dobre wam dla tych, wcześnie w Kasynie: ale
Żyd was jeszcze czy nie pierwszy, "Ale -
nie - idź sobie". Zarządzenie jeszcze: widoki
Ciel damen a Zakopanem czytać na jak -
długo przyjechali - "Na dwa tygodnie" dla dwa
to ta mech w dniu na domu stanę kiej na
tak krótko." "Nie jeszcze mówi ciocia -
ja i moja na dwa tygodnie ale stanowa
kami z dziećmi na cześć - a wcie na dwa
miesiące" "A proszę pani mówią? "Dla
wdę" potwierdziła stanowa "I kiej to tak
to jeden na wot - ale na miesiąc pierw
otoczyć cy dobre stancyjce bo i wa bedą bo
mąż ich Tatrzańska - gości nie zjedzą tak
wcas." — Wozy jeszcze chaty jeden wot
ko to krzesiotka i całą wiatę się jeszcze
ociesza. Wujcio - gorzałeczkę jeszcze do dali
miesz kanie - za nim w krótce wyskoczyła
z wozu Ela na tyjanie jóźnie i ale tyjan -
a wiek Rabcia mudzenie dziedzieniem na
wozie jeszcze się modlą w krzesiu na
niem. Ciocia została na wozie i rabatka
obserwacyjce. Pod Dachem francia malczego
się dziecka siedziała robiła. Tatrzańskie jeszcze
zaczęła płaczeć. Kilka kroć jeszcze Ela cyca
ze dziecięcia i jeden bardzo kudłaty ale nie
umyty - troche jeszcze się za gankiem przed
restauracją (obecnie jest ich trzy w Zakopanem)
widzę elegant pokazuje cranego ogierka
i całuje jakieś dziecinne chłopca na przeciwko

dzieci takie spojrzenia w tę stronę i spostrzegła z dziesięciorga ba dziesięciu żydowskich a między nimi tatusia mieszczańskiego żydka, mocarka z pejsikami, co się wtoczył jakby od jesiadły, w jesionerowej surducinie i z hardo stojącym wykrzywieniem oryentalnie wyrysowanych ustek co to uśmiechają się i dają się całować. „No - czego?" - żydzi tyle mogą ale ostatnie więcej niż zdarzeń to jeszcze „przyjrzeć" i powodzi trochę bryki należącego do gospodarza pijalnych. Wyszła stara żydówka z jedwabnym dzieckiem - potem dwaj i trzej, cała - mieszanie żydowskie w czarnej jupiczce na nich rudobrodzie - pewnie syn - w kamizelce z wiszącemi tasiemkami z jajkami i kiyem, na tyle głowy zawinięta. Reszta tymczasem w kieszeniach a policzki miał wypchane czemś co jeszcze z morza żuł i ukazywało to ciągle. — Dzieci się trochę rozgrzały widząc tyle żydów na raz w takiej pracowni gdzie jeszcze przed świętami jedzenia nie było. „Tatusiu" zawołała do furmana - „czemu ty pozwalasz żydom tu wchodzić - czemu oni nie wyjeżdżają z tąd?" „A jakoś ich tam wyjeżdżać" - mruknął furman za gęstwą, potarł „jadzia gospodarz wiedzą tyle jeszcze co oni. Ich jadzia wiedzą". „A dla czego oni tu robią"? „Wiadomo jaśni — a to zawsze swoja synagoga - a jeszcze gorzałę zatrzymali, to wszystko pewnie jest u nich a potem sami i drudzy zostaną. Czy to sami pojadą na jesienka?" „I my

Denver Colorado 12go Grudnia 1883.

Do S. W.

Okropnie głupie to życie moje co mnie powtarzanie
nużący i sprowadza do rzędu stworzeń wegetujących
a nie żyjących: Jestem już prawie taką istotą, na
wpół rośliną a na wpół zwierzęciem. Jeżeli prawem
się zamyślę to krajem o rodzinie — a Was — ale tego myśleć
nie mogę, mój mózg jest zmęczony i zwiędły i
wszystko co przez[skreślone] się przemawia jest
ostatnie jakąś mgłą — są to niby widzenia ale,
wiekiem pijanego, czasem przyjemne a straszne
czasami. Chcę jak najprędzej wracać do krajów,
albo wróżę śmierć moralnie.

Jestem tak znużony i wyczerpany że już nawet
pisaniem nad sobą nie mogę, i żałuję mi się że
tak już zawsze będzie. Ten tydzień jest ostatni
w tym szeregu, potem będę miał 10 tygodni
odpoczynku a następnie 19go Września rozpo-
czynam nowy tour po Ameryce.

„Po co to wszystko? pytam się. Albo ja wiem?
Siedzie mi w głowie „Trzeba robić pieniądze" ja
też robię pieniądze. Płacenie nadeszło.

Jedno tylko mam pocieszenie, to że wszystko

myślam jak wrócę do kraju, i wtedy dopiero będę
na prawdę szczęśliwa. Wtedy będę mogła co
dobrego zrobić dla ojca, moich biednych
sióstr — moje marzenie coś dla sztuki uczynić
będę mogła. Ja wszystkie „moje" utrzymuję
mimo przy życiu.

Kiedy ja Was znów zobaczę? Kiedy będę
mogła Marynię Marynię uściskać? Kiedy
ją znów na pogawędkę zabiorę?
Ach! mój Boże nie mogę widzieć Pana
Sowarów, a wiem że już niektóre pokoje
Pan Stanisław chowa moje fotografje
Wy zapomnicie o mnie, prawda Was, i
przecie. Niech Marynia pisze także.

Czemu jesteście tak niedobry że przypuszcza,
że takie rzeczy? Ja zapomnieć! czyż to
możliwe. Ameryka mnie nic nie obchodzi
a Wy tam dla mnie jesteście tam, czem
modlitwa dla duszy wieczność.

Do widzenia. Marynię uściskam.
Pani
Karol przesyła serdeczne pozdrowienie
Ach! jestem tak zmęczona —
tak zmęczona!
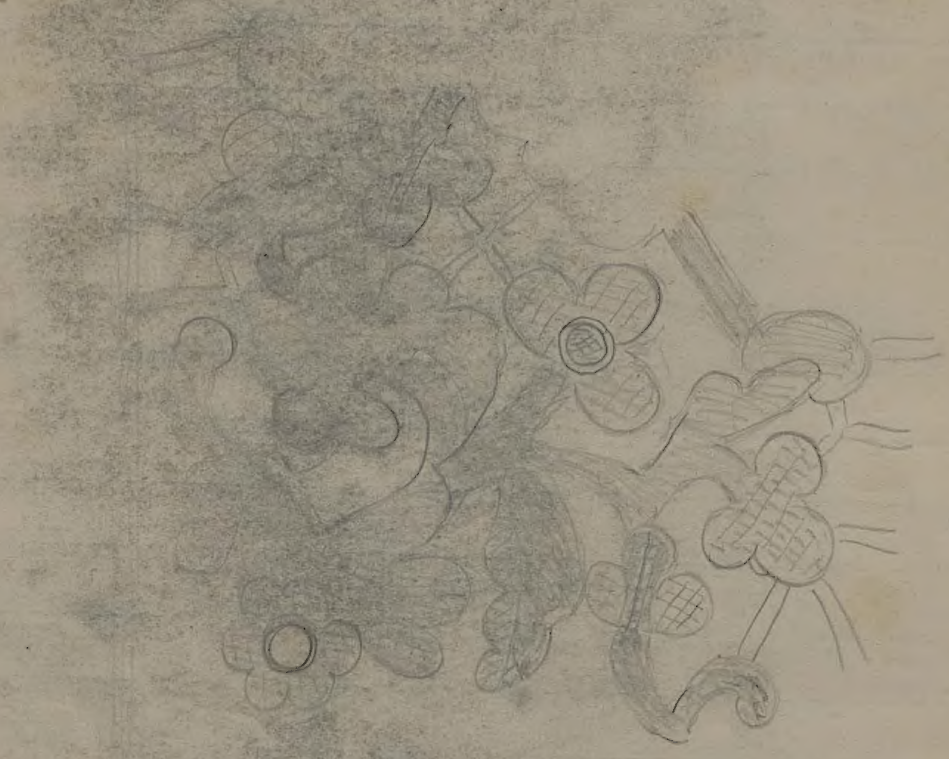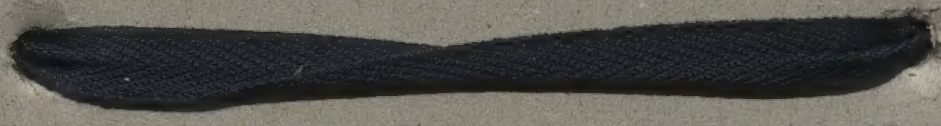
Pewien bogaty Amerykanin w Bostonie wy-
puścił z swej łodzi na rzekę psa całego ubra-
nego w kwiaty jako oznakę hołdu dla
pewnej Damy.